

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 60 — miesięcznie z doręczeniem do domu M. 65 — w prowincji z przesyłką pocztową Mk. 70 —.

Cena pojedynczego numeru południowego we Lwowie i na prowincji:

3 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 3 Mk. Nadesłane i nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 9 Mk. — Ogłoszenia w kronice 20 Mk., za wiersz, po kronice 15 Mk., na pierwszej stronie 30 Mk. — Drobne ogłoszenia 1 Mk. za wyraz.

Ogłoszenia: w porannym wydaniu o 50%, droższe, zamiejscowe o 100%, droższe, zagraniczne o 200%, droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Manuskrypty i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów. — W Ameryce zamówienia na „Słowo Polskie“ przyjmuje „Polish News Agency“ 26 Newark Ave., Jersey City N. J.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Dr. Wacław Mejbaum.

Wrogowie nie śpią.

O Małopolsce Wschodniej od dłuższego czasu słuchano jest na arenie polityki międzynarodowej. Przypominał ją sobie w lipcu p. Lloyd George w Spa, kiedy, wyzyskując ówczesne katastrofalne położenie Polski, zjechał się nad reprezentantem naszego Rządu. Później zaś zabaczył o tę kwestję jeszcze tylko p. Joffe, który z końcem września w drugiej swej deklaracji postawił żądanie uznania w zasadzie niepodległości b. Galicji Wschodniej zarówno przez Polskę jak przez Rosję, z zastrzeżeniem, że o definitywnej przynależności politycznej tej ziemi ma rozstrzygnąć referendum ludowe, przeprowadzone na podstawie pięcioletniego mandatu administracyjnego z ramienia Ligi Narodów.

Oba te żądania były jednak tylko przelotnymi błyskami błędnych ogników, pojawiających się od czasu do czasu na torowiskach niechęci do Polski. Ostatnim ważnym aktem politycznym w sprawie Małopolski wschodniej była — jak wiadomo — decyzja Najwyższej Rady Koalicyjnej z d. 22 grudnia 1919, którą — wskutek interwencji Jerzego Clemenceau — zawieszono moc obowiązującą uchwalonego z początku grudnia przez tęże Radę statutu dla Galicji Wschodniej, a temsamem uchylono narazie postanowienie, że co do tego terytorjum Polska ma otrzymać tylko czasowy mandat administracyjny z ramienia Ligi Narodów na przeciąg lat piętnastu, poczem plebiscyt miałby zdecydować ostatecznie o losach tego kraju.

Od tego czasu, ze stanowiska międzynarodowego, sprawa Galicji Wschodniej pozostaje w stadium zawieszania. My bowiem w tym wypadku z korzyścią dla siebie trzymamy się zasady *quieta non movare*, a i także, którzy arrogują sobie prawa do decydowania o losach narodów i państw całego świata, wychodzą widocznie narazie z założenia, że poruszanie tej drażliwej kwestii w obecnych stosunkach nie rokuję nadziei urzeczywistnienia ich zamysłów. Inaczej byłoby, gdybyśmy Małopolski wschodniej, po zlikwidowaniu awantury ukraińskiej w lipcu 1919 i po zwycięskim odparciu najazdu bolszewickiego, nie dzierżyli silnie w swych dłoniach. Smutny obrót sprawy Wilna, zabagnionej karygodnie przez federalistów, wskazuje, co by nas czekało, gdyby w chwili zawierania pokoju ryskiego, watahy Budiennego stały na linii Gniłej Lipy, lub, co gorsza, pod rogatkami Lwowa. Na szczęście jednak jesteśmy owi *beati possidentes*, którzy mogą czekać.

Nie chcą jednak czekać liczni nasi wrogowie, którzy wyteżają całą swą czułość, aby przy każdej sposobności sprawę Galicji Wschodniej przypominać potentatowi polityki europejskiej.

Toczące się obecnie w Genewie obrady Rady Związku Narodów przypominają nieprzyjaciół naszymi o szczególnie podnieconą nerwowość. Dyktatorowie i ministrowie in partibus infidelium „Ludowej Republiki zachodnio-ukraińskiej“, rozmaici Petruszycy, Koście Lewicy i renegaci w rodzaju osławionego Breitera, krążą już zapewne dokoła Genewy, aby odegrać tam tę samą rolę nieproszonej gości, która się im już raz fatalnie w Rydze nie udała. Oprócz jednak tych podróży na pół operetkowych, których koszty pokrywa niewątpliwie pruskie Ministerstwo skarbu, pocisnęli Rusini małopolscy w ostatnich czasach najważniejszą sprężynę dyplomatyczną, jaką rozporządzają. Oto niedawno opuścił Metropolitę Andrzej Szepczycki swój piękny, rokokowy pałac świętojarski i podjął pielgrzymkę do Rzymu, w celach nietylko kościelnych, ale także i to może przedewszystkiem politycznych. Żegnając się nroczyście z podległym sobie kierem, duchowy władca ukraińców małopolskich oświadczył tajemniczo, że jeśli mu się uda urzeczywistnić choć część tych planów, dla których się wybiera w drogę, pomyślna przyszłość narodu ukraińskiego będzie zapewniona.

Ze ostrze wszystkich tych planów skierowane jest przeciw Polsce i przeciw jej prawom do Małopolski wschodniej, o tem możemy być z góry przekonani.

Nie sami jednak tylko Ukraińcy podnoszą pretensje do tej części masy spadkowej i nieboszczce Austrji. Obok nich w charakterze spadkobierców zgłaszają się także żydzi. Nie idą oni pozornie w swych żądaniach tak daleko, jak Ukraińcy, bo nie domagają się utworzenia w Małopolsce wschodniej niezależnego państwa żydowskiego, w gruncie rzeczy jednak posuwają się znacznie dalej. Na maksymalne postulaty żydów w Polsce charakterystyczne światło rzucają przedstawione przez przewodniczącego tymczasowej żydowskiej Rady narodowej w Polsce, dra Leona Reicha, warunki, pod którymi żydzi są gotowi zgodzić się na przyznanie nam b. Galicji Wschodniej. Jak słusznie zaznacza „Gazeta Wąszawska“ spełnienie tych warunków byłoby śmiertelnym ciosem dla państwowości Polski. Oto p. dr. Reich zażądał dla żydów nie mniej ni więcej tylko autonomii personalnej z oddzielnym Sejmem, wybieranym wyłącznie przez ludność żydowską, ze szkołami żydowskimi, utrzymaniem kosztem skarbu Państwa i z osobnym departamentem dla spraw żydowskich przy rządzie polskim.

Warunki p. Reicha można określić jako niesłychaną wprost bezczelność, która musiała przyprawić o niebывale zdumienie, nawet tak zasadniczego wroga Polski, jakim jest mr. Dawid Lloyd George. A więc p. Reich w Londynie, a rozmaite domorosłe Gruenbaumy i Hirschhorny w Sejmie warszawskim, dają otwarcie do utworzenia w obrębie Polski niezależnego państwa żydowskiego, do zamienienia Polski na Judeo-Polskę na wzór kowieńskiej Judeo-Litwy, którą z takim tupeciem reprezentuje wobec Europy p. minister żydowski Solowiejczyk. Żydzi są mądrzy i chytry, ale często ponosi ich temperament. Tak też nastąpiło i w tym wypadku. Żydzi chyba nie mogą liczyć na to, aby znalazła się w Polsce jakaś, choćby najradykałniej i najbardziej liberalna partja, która by chciała przyłożyć rękę do takiego morderstwa państwowości polskiej, a jest także rzeczą co najmniej wątpliwą, czy Liga Narodów, chociaż tak bardzo ulega anonimowi wpływom, zechce poważnie się zająć takim aroganckim absurdem.

Występ p. Reicha pozostaje w ścisłej łączności z akcją, którą żydzi w ostatnich czasach równocześnie we wszystkich państwach przeciw Polsce podjęli. Znów puszczono w ruch konika „pogromowego“. N ten temat konferuje w Paryżu z Millerandem sionista Sokółów, pod tym hasłem urządza w Nowym Jorku konferencje egzekutywa kongresu żydowskiego, celem „zorganizowania wielkiego ruchu protestacyjnego w Ameryce przeciw pogromom w Polsce“. Delegacja egzekutywy występuje wobec rządu amerykańskiego z żądaniem wywierania na Polskę nacisku w kierunku filosemickim, a nadto przedstawia naszym posłowi w Waszyngtonie szereg bardzo śmiałych i stulatów, między którymi nie brak takiego kwiatka jak „zakazanie urzędnikom polskim oskarżania żydów o niekolejność“. Podobny kongres urządzono niedawno w Londynie, a niebawem odbyć się ma w Warszawie.

To wszystko dzieje się w czasie, kiedy żydzi w Tarnopolu, Złotym Potoku, Tłumaczu i innych miasteczkach galicyjskich uchwalają rezolucje, oświadczające się bezwarunkowo za przyłączenie Małopolski do Rzeczypospolitej. Gra bardzo sprytna i subtelna: Gdy na szerokim świecie pracuje się nad rozsadzeniem spójnej Państwowości Polskiej, tu na wąskim terenie małopolskim staje się na gruncie państwowości polskiej, ubezpieczając się w ten sposób na wypadek gdyby tamte wielkie plany doznały rozbicia.

Przeciw machinacjom wpływowego wszechżydostwa Polska jedyną ma tylko obronę: stać się państwem naprawdę praworządnym, skonsolidowanym, mającym silny, nie demagogiczny rząd, który uprawia realną, liczącą się z faktycznymi siłami, politykę zewnętrzną i wewnętrzną.

Jeśli to nastąpi, będziemy mogli nie siebie nie robić z ukraińskich i żydowskich zamachów na Małopolskę wschodnią. Niestety, lewica nasza ciągle i szcześliwie myśli tylko o wzmocnieniu siebie, a nie Państwa.

Sprawa rozbrojenia Bawarii.

Nauwa. (P.T.A.) Obrady w sprawie bawarskiej obrony krajowej doprowadziły do kompromisu, który przy zna prawdopodobnie Bawarii większą liczbę oddziałów samoobrony.

Przetargi czesko-niemieckie.

Praga. (P.A.T.) Parlament czeski zebrał się po przerwie i obraduje nad budżetem na r. 1921. W czeskich kołach politycznych obawiają się, że przy drugim czytaniu budżetu posłowie niemieccy rozpoczną obstrukcję, o ile do tego czasu nie osiągną koncesji. Pisma czeskie wzywają rząd, aby nie ustępował wobec żądań niemieckich.

Umowa czesko-polska.

Praga. (Cz. B. pr.) W Pradze zawarta została między przedstawicielami rządu polskiego i przedstawicielami czesko-słowackimi umowa w sprawie poddaństwa, ochrony mniejszości narodowych, szkolnictwa, praw językowych i amnestji na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie. Umowę podpisali imieniem Polski pp. Stanisław Kadrzyński, Julian Makowski i Stefan Bratkowski, za republikę zaś czesko-słowacką p. Antoni Hobza. Równocześnie osiągnięto zgodę co do utworzenia mieszanej komisji administracyjnej dla Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy, która ma rozstrzygać w drodze rokowań kwestje sporne.

Sprawa insygniów królewskich.

Warszawa. (P.A.T.) Ministerstwo spraw wojsk. wodzi się zmuszone ogłosić komunikat według raportu prof. Bronisława Gembarzewskiego, złożonego p. ministrowi S. W. w sprawie poszukiwań czynionych przez niego w Włodzimierzu Wołyńskim. Sprawa przedstawia się, jak następuje: W pierwszych dniach czerwca br. zgłosił się do b. ministra SW. gen. por. Leśniewskiego pułkownik Adam Szymański, dowódca PKU. w Grodnie, i oświadczył, że wedle tradycji przechowywanych w rodzinie jego żony, dawne insygnia królewskie mają być ukryte w kościele kapucyńskim we Włodzimierzu Wołyńskim. Gen. por. Leśniewski polecił zająć się tą sprawą prof. Gembarzewskiemu, zebrać potrzebne informacje i ewentualnie przedsięwziąć poszukiwania. W myśl rozkazu z dnia 12 czerwca 1920 L. 3553, min. SW. gen. por. Leśniewskiego udali się do Włodzimierza Wołyńskiego dnia 27 czerwca dyrektor muzeum prof. Gembarzewski i kapitan saperów Żmigrodzki z dwoma kapralami saperów Rymarzem i Krawczykiem, zaopatrzeni w odpowiednie narzędzia saperów, oraz ze skrzynią gdzie narzędzia te były złożone, w której to skrzyni w razie uwiecznienia poszukiwań pomyślnym rezultatem, insygnia miały być przewiezione do Warszawy. Imia 28 czerwca rano udali się prof. Gembarzewski i kap. Żmigrodzki do ks. prałata Miłanowskiego, przedstawili mu cel przyjazdu i poprosili o pozwolenie i pomoc w zamierzonych poszukiwaniach. Ks. prałat Miłanowski zgodził się wziąć udział w tej sprawie, i zabrawszy klucze, udał się z prof. Gembarzewskim do podziemi kościoła św. Joachima, chętną okazując pomoc poszukującym. Po zasięgnięciu informacji u najstarszych mieszkańców miasta co do położenia kościoła i zabudowań dawniej z nim połączonych, i po skrupulatnym poszukiwaniu skrytek, które mogły wchodzić w rachubę, sprawa poszukiwań spełniła na niczem, postanowiono jednak zachować pozor, jakoby rzeczywiście wynoszono znalezione insygnia i skarby, a temsamem nie dodawać ujawnieniem obecnego niepewności chęci podejmowania dalszych prób przez osoby niepowołane. Poszukiwania nie dały się bowiem zachować w tajemnicy, a mieszkańcy o ich celu łatwo się mogli domyśleć. Ten powód i zbliżanie się wojsk bolszewickich skłoniły prof. Gembarzewskiego i kap. Żmigrodzkiego do zainscenizowania wywiezienia poszukiwanych przedmiotów z Włodzimierza Wołyńskiego i wspomnianą wyżej skrzynię przewieziono do Warszawy dnia 2 lipca br.

Przegląd polityczny.

TALENTY DYPLOMATYCZNE P. DĄBSKIEGO.

Pozostający w bliskich stosunkach z p. Janem Dąbskim, korespondent „Kuriera Porannego” i agencji „East Express” podaje z Rygi wiadomości o tem, że zamierzony przyjazd do Rygi posłów seimowych, którzy brali już udział w poprzedniej konferencji pokojowej wywołał niezadowolone nie tylko rzeczoznawców polskich, ale i rosyjskiej delegacji. Z tego powodu „Robotnik” pisze:

„Gdyby p. Dąbski był wytrawnym dyplomata i dawał rękojmię, że „sam” sobie poradzi — nie przywiązywalibyśmy wagi do tego, czy jedzie z częścią, czy z całością delegacji. Ale właśnie co do talentów dyplomatycznych p. Dąbskiego — obserwując go zresztą życzliwie i bez uprzedzeń, w Mińsku i Rydze — powzięliśmy poważne wątpliwości. A dodać należy, że p. Dąbski stanął obecnie w Rydze wobec trudniejszych zadań, niż poprzednio.

„Jest to rzecz smutną, że nie dość mamy rzeczowych trudności z rokowaniami. P. Dąbski utrudnia jeszcze położenie swoją dyplomacją — prywatną — i — rzecz niesłychaną! — wtrąca do tych naszych czysto wewnętrznych spraw — opinię Joffego.

„Czasu poprzednich rokowań w Rydze, p. Dąbski bał się panicznie zapowiadane przyjazdu p. Sapiehy. Teraz znowu boi się przyjazdu posłów. Co za subtelna „wewnętrzna” dyplomacja!”

SPRAWA ŚLĄSKA NA KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ.

Leygues oświadczył korespondentowi „Journal”: Przeglądamy całokształt sytuacji politycznej. Czekamy na Sforzę. Ożywioną dyskusję wywołała jedynie sprawa plebiscytu na Górnym Śląsku. Doszliśmy do zupełnego porozumienia. Ostateczny tekst naszej decyzji będzie zakomunikowany komisji plebiscytowej po naszej rozmowie ze Sforzą. Przedsięwzięte środki najzupełniej mnie zadawalniają. Ponieważ większość wojsk na Górnym Śląsku jest francuska — byliśmy zatem najwięcej zainteresowani. Niepodobna było pozwoleć 300 tys. Niemców raptownie zalać terytorium plebiscytowe. Jest to jedyna sprawa, która rozstrzygnięta. Źródła półurzędowe twierdzą, że dwa sposoby zostały zaproponowane: 1) emigranci nie będą głosowali tego samego dnia, co obywatele Górnego Śląska; 2) emigranci pochodzący z Górnego Śląska, mają głosować w strefie okupacyjnej, zajętej przez wojska aliantów, n. p. w Kolonii. Ten drugi sposób ma zostać zaproponowany Niemcom i Polsce i w razie gdyby przez nich był odrzucony — zostałby przyjęty sposób pierwszy, to znaczy wyznaczający inny dzień głosowania dla emigrantów, a inny dla ludności Górnego Śląska.

PATRJOCI ROSYJSKY WOBEC KLĘSKI WRANGLA.

Komitet paryski rosyjskiej partii K. D. ogłosił, — jak donosi „Swoboda” — po klęsce gen. Wrangla deklarację, w której m. in. pisze: Raz jeszcze runęła nadzieja na natychmiastowe wyzwolenie Rosji z izarzma, które ją dawi. Partja Wolności ludu popierała dotąd wszystkie próby zorganizowanej walki zbrojnej z bolszewikami, starając się skierować politykę dowódców armji na drogę demokracji, poszanowania wolności i reform społecznych. Chociaż nadzieje na skuteczność wpływu w tym kierunku były małe, jednak partja K.-D. nie uważała za możliwe odgradzać się od akcji ratującej Rosję. Partja i nadal popierać będzie wszelkie wysiłki, zmierzające do obalenia bolszewików.”

Dalej komitet K.-D. oświadcza się za utworzeniem w Paryżu Rosyjskiego Komitetu narodowego z osób, należących do różnych partji, ale posiadających w oczach mocarstw dość autorytetu dla obrony interesów międzynarodowych Rosji, obrony całości jej terytorium i stosunków z przedstawicielami byłych kresów rosyjskich.”

MUSTAPHA KEMAL WIERZY W SWE ZWYCIĘSTWO.

Przywódca nacjonalistów tureckich Mustapha Kemal, uzasadnia następująco przed korespondentem „Excelsior’a” wiarę w zwycięstwo swego przedsięwzięcia:

„Czy wierzy Pan w ostateczny dobry wynik sprawy?”

Mam to pełne przekonanie. Gdy siedmiesiąt pięć lat temu kilkuset „komitadzów” serbskich zajęło góry w walce przeciw regularnej armji tureckiej, armia ta, nie mogła sprostać Serbom, gdyż walczyli oni o swą niepodległość.

Dzisiaj nadeszła chwila, w której Turcy muszą zająć swe rodzinne góry i z bronią w ręce odnieść zwycięstwo w tej walce „franc-tureusów”.

Im dłużej stan ten przewleka się, tem lepiej dla nas. Każdy dzień jest dla nas zyskiem. Z jednej strony wspierają nas rosyjskie sowieci, z drugiej cała Azja,

która śledzi z zainteresowaniem nasze walki, i pójdzie naszym śladem w najbliższej przyszłości.

Czy armja grecka będzie w stanie stawić czoło w tych walkach? Żołnierz grecki pozostawia za sobą dom, handel i myśli tylko o wyratowaniu swej skóry ażeby dalej mógł pracować na wyżywienie swej rodziny; a co zostawiają za sobą wolantariusze tureccy? Spalone chaty i ugory. Walczą więc na śmierć i życie.

Z jednej strony zabiorczą armia, z drugiej cały naród, broniący swego rodzinnego ogniska. Już dzisiaj, na tyłach wojsk greckich działają nasze oddziały, a żołnierz grecki pada często, trafiony równocześnie kulą z przodu i z tyłu.

A teraz nadchodzi nasz pewny sprzymierzeniec, zima.

Z Rosji sowieckiej.

Od osoby, która w drodze wymiany jeńców między Austrią a Rosją sowiecką, przybyła z okolic, odległych około 300 wiorst od Omska na Syberji, otrzymaliśmy garść szczegółów z życia w tem państwie, jakby zaklętem, o którym tyle już różnych prawdziwych i nieprawdziwych wiadomości przedostało się na szerszą arenę światową, iż zdawałoby się mogło, że dalsze informacje nowego światła wniesić już nie zdołają. Dla nikogo nie jest przecież tajemnicą, że w Rosji rządzi terror czerwony, w swoich obławach n. czem nie różniący się od terroru t. zw. białego, może nawet szerszy od niego. Władza bolszewicka opiera się przedewszystkiem na sile armji, silita zaś armji tkwi w dyscyplinie. Podstawą dyscypliny nie jest bynajmniej strach przed przełożonym, ale wzajemna nieufność żołnierzy do siebie, która dzięki doskonale zorganizowanej sieci szpiegowskiej doszła do tego stopnia, że żołnierz w każdym swoim towarzyszczu podejrzewa szpiega i boi się zdradzić, choćby jednym nieopatrzonym słówkiem.

Poza armją pracuje cała skomplikowana maszyna biurokratyczna, tak olbrzymia, że państwa na zachodzie nie mają o niej nawet wyobrażenia. A potrzeba dalszych urzędników jest tak wielka, że przy stosunkowo niewielkiej ilości ludzi świadomych biegłego pisanja i czytania, w niektórych okolicach zapotrzebowaniu nowych sił biurowych niepodobna nastarczyć.

Proces niszczenia postępuje w dalszym ciągu z niesłabnącą siłą. Rosja bolszewicka produkuje tylko amunicję i bardzo liche zapalki, poza tem zużywa stare jeszcze zapasy uzupełnione zdobyciami na Kołczaku, Denikinie i innych wrogach.

Zdawałoby się zatem, że w Rosji bolszewickiej nic się niezmieniło. A jednak tak nie jest. Życie bowiem nie stoi w miejscu, nie da się powstrzymać w swym naturalnym biegu, nie da się ująć w karb bolszewickiej dyscypliny. To też w życiu tem zmiany widoczne wyczuwać się dają, zmiany coraz silniejsze, których tempo zda się postępować z tą samą piorunującą szybkością, z jaką pod rządem bolszewickim dokonano się zniszczenie wszystkiego, co uważano za produkt systemu burżuazyjnego. Prędzej czy później nastąpić musi wybuch, którego skutków nikt dziś jeszcze przewidzieć nie zdoła.

Na razie życie w bolszewji przedstawia się mniej więcej w sposób następujący:

Wraz z przemysłem zniszczyli bolszewicy doszczętnie rzemiosło i rzemiosło. Najbardziej poszukiwane kategorie rzemieślników, tj. szewcy i krawcy mogliby wspaniale egzystować, lecz dwie przyczyny nie pozwalają im na otwarcie warsztatów. Jedną tkwi w systemie rządów komunistycznych. Wszyscy robotnicy muszą pracować w warsztatach wspólnych, produkujących dla ogółu a raczej wykonujących zamówienia rządowe. W warsztatach tych mały pracy niewiele. Za dwie godziny każdy robotnik jest gotów. Ponieważ jednak ustrój socjalistyczny ustanawia 8-godzinny dzień pracy, a bolszewicy dla celów reklamy światowej ustanowili 10 godzin pracy dziennie, przeto robotnik każdy musi przepisać ilość godzin odsiedzieć i symulować, że siedzi przy pracy. Za 8 godzin pracy dziennej pobiera robotnik płacę 45 rubli dziennie, co czyni miesięcznie około 1300 rb., za dwie godziny dodatkowe pobiera dodatki stosunkowo wyższe, co jednak nie wystarcza na utrzymanie nawet kilkudniowe. Szewc i krawiec łatwo jednak sobie radzi. Na zamówienie komisarzy bolszewickich, którzy dostarczają mu całego materiału, sporządza im prywatnie obuwie lub ubranie i bierze za samą robotę około 25.000 rubli od pary bucików lub ubrania. Pieniądże przyjmuje tylko głupi robotnik, mądrzejszy pobiera wynagrodzenie w złocie lub w naturze. Tę jednak prywatną robotę wykonuje rzemieślnik dopiero poza godzinami urzędowymi, tj. w domu, ukradkiem, bo otwartego warsztatu mieć nie wolno.

Drugą przyczyną, dla której nawet krawiectwo i szewstwo rozwinąć się nie mogą, jest brak narzędzi, których nawet za najwyższe ceny wydestać niepodobna.

Inne kategorie rzemieślników i robotników nie mają możności zarobku w swoim fachu. Ślusarz, kowal, stolarz, stelnach itp. nie mają nic do roboty i pracy nawet prywatnej znaleźć nie mogą. Nikt bowiem nie każe sporządzać mebli, bo te rekwiruje się dla potrzeb ogólnych, najczęściej dla urządzenia prywatnych mieszkań komisarzy za darmo. Zamków i kluczy nikt nie sprawia, bo te nie są przeszkodą dla

władz i rabusiów w ograbianiu mieszkań, są zatem zbyteczne. Te więc kategorie pracowników, o ile nie są skazane na przymusowe roboty wraz z inteligencją, które to roboty, nawiasem mówiąc, wykonywane są bez planu i tylko dla oka, znajdują zajęcie w urzędach, choćby nawet poszczególne jednostki czytać i pisać nie umiały. Urząd daje im pensję nie większą od płacy robotnika, ale zarazem także możliwość handlowania, które na ogół w państwie bolszewickim jest zakazane.

Handel w Rosji jest zakazany. Handlują jednak wszyscy. Sklepy muszą być zamknięte. Za to na otwartych placach, a nawet na ulicach handluje się pod gołym niebem. I tak w Moskwie, gdzie informator nasz przebył blisko 2 tygodnie na placu „Sucharewka” schodzi się kilkadziesiąt tysięcy osób. Tam mieszkańcy w plecakach lub wiozą na saneczkach wszystko, co tylko można sprzedać. Głównymi obrotami są komisarze zaopatrzeni w legitymacje, na których wydrukowano: „Czerezycznaja komisja p. borbie z kontrrewolucji, spekulacji, sabotażem i przestępstwami” (Nadzwyczajna komisja dla walki z kontrrewolucją, spekulacją, sabotażem i z innymi przestępstwami). Sami więc stróżę porządku bolszewickiego są uprzywilejowana warstwa handlująca, nabywając w nader korzystnych warunkach brylanty, złoto i cały szereg innych wartościowych przedmiotów. Poza tem handlują, tj. nabywają urzędnicy, mieniając właściwie bezwartościowy pieniądz bolszewicki lub zarekwirowany przedmiot na inne. Zresztą odbywa się handel wymienny, co prawda za pośrednictwem pieniędzy, które tylko formalnie przechodzą z rąk do rąk. W tych warunkach dziwnym sposobem ustaliły się ceny na produkty żywnościowe mimo, że pieniądz bolszewicki ma wartość zmienną. Nikt bowiem nie myśli o pieniądzu, który otrzymuje za towar, lecz o towarze, który za swój towar natychmiast za pośrednictwem pieniądza nabędzie.

To też nie na podstawie taryfy, lecz siłą faktów ustaliły się następujące ceny na targu w Moskwie:

(40 dkg.) funt masła 6½ tysiący rb., mięsa 1200 rb., czarnej soli 1100 rb., białej soli 1350 rb., chleba żytniego z domieszkami, często dla zdrowia szkodliwymi, tak że zdarzały się wypadki śmierci 500 rb., paczka zapalek 250 rb., szpulka białych nici 1800 rb., czarnych 2200—2400 rb.

Cena innych towarów jak ubrania i trzewiki jest względna. Małe buciki męskie sznurowane kosztują najmniej 50.000 rb. (Nasz informator sprzedał w Moskwie buciki żony za 60.000 rb.).

Na ten rodzaj handlowania władze bolszewickie nie poradzić nie mogą. Wystarczy bowiem uadmienić, że minimalny koszt utrzymania jednej osoby w Moskwie wynosi 40.000 rb., dzięki powyższemu systemowi cen stałych, a najwyższy komisarz bolszewicki pobiera miesięcznie najwyżej 2100 rb. Gdyby istotnie wyframi ująć można energię i siły, to w ten sposób możnaby określić siłę bolszewickiego systemu do biegu naturalnego życia. To też władze bolszewickie przez palce muszą patrzeć na ten rodzaj handlu. Czasem dla oka wpada oddział krasnoarmiejców i aresztuje kilkadziesiąt osób, lecz szkoda stąd powstała handlarze zawsze w odpowiedni sposób w względnie umieją i na pewien procent uszczerbku z góry są przygotowani. Dla zaspokojenia prostej ciekawości wystarczy jeszcze nadmienić, że najlepszym środkiem wymiennym w Rosji są mydło i sól. Kto zdoła się zaopatrzyć w odpowiednią ilość tego artykułu, łatwiej da sobie radę w długiej podróży przez Rosję, aniżeli z największą ilością pieniędzy. Fatalne stosunki aprowizacyjne pogarsza katastrofalny stan środków przewozowych, co sprawia, że nieraz ogromne masy zboża i innych środków spożywczych gniją na stacjach, podczas gdy najbliższa okolica cierpi głód. Taksamo ma się rzecz z opalem. W Moskwie nikt nie opala mieszkania mimo, że miasto otoczone jest wiorstami kwadratowymi lasów.

W takich warunkach żyć długo niepodobna. Ponieważ nic się nie produkuje, handluje się zaś tylko starymi zapasami, żyje się dnia na dzień i życiu takiemu kres przyścisć musi. Niezadowolone z rządów bolszewickich rosnie tak, że stosunek cyfrowy słusznie da się określić przy pomocy enuncjacji rządowej, wedle której Rosja na przeszło sto milionów ludności liczy zaledwie 600.000 komunistów. Obławem tego niezadowolenia są epidemiczne powstania.

Górnoślazaku i Górnoślazaczko!

Plebiscyt się zbliża! Czy pozwolisz, aby lud śląski na zawsze został odgradzony od Polski?... W Twoim imieniu teraz spoczywa przyszły dobrobyt i wolność ziemi Śląskiej. Spiesz wypełnić swój obowiązek! Złóż się natychmiast osobiście lub listownie do Komitetu Zjednoczenia Górnośląska z Rzeczpospolitą Polską (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60), aby Cię zapisano na listę głosujących!

Pamiętaj również, że obowiązkiem Twoim jest nie tylko swój głos za Polską oddać, lecz i innych barcziej opieszalszych i obojętnych do tego pobudzić i zachęcić!

Leon Daudet za zajęciem zagłębia Ruhr.

W „Action française” zabiera głos Leon Daudet w sprawie zagłębia Ruhr. Jako charakterystyczny dla opinii francuskiej, podajemy go w całości:

„Porażka na Krymie, gdzie Wrangel został pobity przez czerwonych. Porażka w Grecji, gdzie Venizelos pobił Konstantyn i Zofia Niemka Boche) siostra Wilhelma II. Porażka na giełdzie światowej i gwałtowny spadek franka, spowodowany nieodpowiedzialnymi układami w Spa. Ostatecznie porażka w Genewie, gdzie na samej inauguracji tego zaciechowanego szaleństwa jakim jest Liga Narodów, Leon Bourgeois otrzymuje przy wyborach prezydium jeden głos, na czterdziestu głosujących. A ukoronowaniem wszystkiego, są otwarte pogroźki dr. Simonsa, niemieckiego ministra spraw zagranicznych. Ostatnie dni nie przyniosły nam nic dobrego, nie możemy ukrywać tego przed sobą, a optymizm G. Leygues'a brzmi fałszywie. Musimy bezustannie powtarzać Millerandowi i Leygues nasz refren: jeźli chcecie, ażeby kraj nasz, za jakich pięć lat nie musiał prowadzić nowej wojny, to pamiętajcie nieustannie o sprawie europejskiego chaosu, o zwyciężonych Niemczech; okupujcie lub otoczcie Ruhr! Jedynie, jeżeli zdobędziecie się na czas ten energiczny czyn, może on uwolnić was od nieobliczalnych zakłóceń, które spowodował wersalski dokój a Liga Narodów w dalszym ciągu przygotowała. Sam dr. Simons wskazuje wam, panowie Millerand i Leygues, drogę którą macie postępować; bierzcie on bowiem pod rozagę ewentualną okupację Ruhr a śmie mówić o tem w ten sposób.

„Pokój wersalski niczem nie upoważnia do tej okupacji. Jesteśmy tego zdania, że jeżeli, powtórzyłoby się to, co się stało we Frankfurcie, to mamy pełne prawo uważać to za wrogą nam akt. Możliwość ponownego pogwałcenia traktatu wersalskiego przez strony przeciwnie nie powinno nas niepokoić, gdyż przeciwnicy nasi mogą sobie zdawać sprawę z tego, że jeżeli jedna strona gwałci traktat, to druga niema najmniejszego obowiązku aby stawać się do jego wykonawcy.”

Pod temi pogroźkami kryją się niezręczne widoczne obawy. Niemcy wiedzą dobrze, że Ruhr jest kluczem do państwa, a kto ten klucz ma w ręce, ma w ręce całe państwo. Niemcy i o tem dobrze wiedzą, że obecnie nie są w mocy przeciwstawić się okupacji, czy też otoczeniu Ruhr; nawet gdyby Lloyd George odmówił swej pomocy rządowi francuskiemu i belgijskiemu, i dlatego to te organy, które obecnie bronią we Francji interesów niemieckich — mianowicie bolszewicka „Humanite” i „l' Oeuvre” — pienia się ze złości na samą myśl, że nasze krajowe i kolonialne wojska mogłyby zająć Ruhr, lub też bezwzględnie oświadczają, że okupacja ta jest najgorętszym życzeniem Huga Stinnes! A ja sądzę poprostu, że Stinnes jest doradcą Simons'a! Musiałby więc w tym wypadku Simons sprzeciwiać się pragnieniom swego przyjaciela i mistrza, równocześnie być echem jego, co do sprawy węglowej.

Lecz mówimy poważnie. Ci wszyscy, którzy zapewnniają, że wyczerpane Niemcy nie myślą już o wojnie, — mają opaskę na oczach. Niemcy uważają obecny chwyciny pokój, jako zawieszenie broni. Niemcy dyszą zemstą. Niemcy pragną i przygotowują wojnę, a mowy a li Wilhelma II. — przypominające dynamit i wyostrzoną szpadę — które wyżłusła dr. Simons są na to jedynym dowodem z tysiąca. W naradach rządu naszego jeden Andrzej Lefwicz ma po trzytych rączki, gdy stara się obudzić uspijoną czujność swych towarzyszy. Tak samo było w r. 1913... O miseras hominum mente, o pectora coeca! Ruzpacz napawa ulomność umysłów ludzkich i ich serca bez przecznic, — ten okrzyk, dyktowany starożytną mądrością rozbrzmiewa ponad głowami zgromadzonych i wskazuje nam nasze obowiązki.

Jeżeli chcemy ocalić kraj przed nowym zalewem przed nową hekatombą, wyrwać Europę z zamętu germańskiego i germańsko-rosyjskiego i zabezpieczyć przeciw grożącemu obecnie barbarzyństwu, musimy zająć Ruhr, musimy — powtórzan jeszcze raz — zająć Ruhr!

Powie ktoś: „Lloyd George będzie niezadowolony!”

A no tak, Lloyd George nie będzie zadowolony, to prawda. Lecz łatwiej mieć groźną zmarszczkę na jego czole, aniżeli za jakieś pięć lat nowe, tysiące zabitych! Millerand, Leygues, pamiętajcie o strasznej odpowiedzialności jaka na was ciąży.

Zapatrywania socjalistów na stosunek Sejmu do Rządu.

L

Wedle doniesienia pism krakowskich poseł socjalistyczny p. Barlicki na posiedzeniu przedstawicieli klubów sejmowych u prezydenta ministrów w dniu 24-go bm. oświadczył, że „Sejm obecny, jako suwerenny, jest poważnym niebezpieczeństwem dla każdego rządu, ze takim był i takim pozostanie, dla utrudniania pracy własnemu rządowi. Wskutek tego należy się zastanowić, jak można zlikwidować istnienie obecnego Sejmu”.

W tem cennem i charakterystycznym oświadczeniu jest wiele rzeczy nie nowych. Nie jest nowem dla nikogo to, że socjaliści dążą do jaknajruchlejszego rozwiązania obecnego Sejmu, który jest dla nich podwójnie niewygodnym: raz dla tego, że mają w nim — zgodnie z rzeczywistym układem sił w rolniczym i katolickim społeczeństwie polskim — tylko 35 posłów na 408, powtóre zaś dlatego, ponieważ ten Sejm, jak każdy parlament, kępuje nieograniczoną władzę rządu, w którym socjaliści i czynniki do nich najbliższej zbliżone mają wpływ bezwzględnie rozstrzygający na politykę zagraniczną i na sprawy wojskowe. Nie jest również nowością, że socjaliści uważają wszelką opozycję parlamentarną przeciw rządowi nie za środek służenia państwu przez zdrową krytykę, lecz za środek „utrudniania pracy rządowi”, gdyż z tego środka robili znakomity użytek przez cały niemal rok 1919 przeciw rządowi Paderewskiego.

Natomiast zupełnie nowem i bardzo pouczającym jest uzasadnienie, jakie poseł Barlicki dodał do swego oświadczenia. Oto zdaniem jego Sejm obecny dlatego jest poważnym niebezpieczeństwem dla każdego rządu i dlatego powinien być zlikwidowany, ponieważ jest sejmem suwerennym. Ponieważ nie ma uprawnia do przypuszczenia, jakoby socjaliści wogóle nie życzyli sobie nowego sejmu po rozwiązaniu obecnego, przeto z tych słów p. Barlickiego można ten tylko wysnuć wniosek, że zdaniem jego nowy sejm, jak po obecnym sejmie nastąpi, nie będzie, a przynajmniej nie powinien być sejmem suwerennym, lecz sejmem niesuwerennym.

Porozumiejmy się jasno co do znaczenia wyrazów. Suwerenność, nazywana po polsku przez rozmaitych autorów zwierzchnictwem, wszechwładzą, udzielnością lub pełnią władzy państwowej, jest to przymiot, który w znaczeniu naukowym przysługuje tylko samemu państwu, a nie jakimkolwiek organowi państwa; suwerennym więc w znaczeniu naukowym jest tylko państwo, a nie jakikolwiek jego organ. W znaczeniu politycznym przyzwyczajono się od XVII wieku nazywać suwerennym najwyższy organ państwa, ten organ, który w swych rękach skupia całą władzę państwową i od którego wszystkie inne organa państwa są prawnie zależne i prawnie wywodzą swą władzę. W tem znaczeniu politycznym organem suwerennym państwa w Rzeczypospolitej demokratycznej jest wedle jednomyślnego w literaturze zapatrywania sam naród, bez względu na to przez kogo ten naród swą władzę wykonywa; w monarchii konstytucyjnej teoria konstytucyjna francusko-niemiecka, wytworzona w czasie świętego przymierza, a obca prawie zupełnie Anglikom, Włochom czy Belgom, przypisuje tę suwerenność monarche. Ponieważ nie jest chyba zamiarem p. Barlickiego i jego stronnictwa wprowadzać w Polsce monarchję, przeto jasnym jest, że także i wedle ich zapatrywania suwerennym organem państwa nie tylko obecnie, ale również i po wyborze nowego państwa jest i pozostanie cały naród.

Ten naród nie może oczywiście poza przypadkami wyborów lub plebiscytu wykonywać swej władzy sam bezpośrednio, lecz tylko za pośrednictwem wybranych przez siebie organów, które działając w jego imieniu, są jego przedstawicielami. Organów tych musi z reguły w Rzeczypospolitej być więcej niż jeden, gdyż chyba tylko wybierany przez cały naród dyktator mógłby skupić w swem ręku całą niepodzielną władzę prawodawczą, wykonawczą i sędziowską. Jeżeli zaś tych organów jest więcej niż jeden, w takim razie wzajemny ich do siebie stosunek i wzajemna od siebie zależność mogą być bardzo rozmaite, ale w każdym razie jeden z tych organów musi być organem najwyższym i na wypadek konfliktu rozstrzygającym, gdyż inaczej państwo narażone jest na rozstrój, paraliz i anarchję.

Mogą zatem w Rzeczypospolitej istnieć osobne organa do uchwalania konstytucji a osobne do uchwalania zwykłych ustaw, albo też może ten sam organ prawodawczy być powołany do uchwalenia jednych i drugich; może naczelny organ władzy wykonawczej być, jak we Francji i w Szwajcarii wybierany przez izby prawodawcze, albo jak w Ameryce, przez naród; może być bezwzględnie odpowiedzialny przed izbami prawodawczymi, jak w Ameryce i w Szwajcarii albo prawie nieodpowiedzialny jak we Francji może mieć jak we Francji prawo rozwiązywania izby niższej za zgodą izby wyższej albo też, jak w Ameryce i Szwajcarii, wcale tego prawa nie mieć; może mieć przeciw ustawom tylko veto odradzające, jak we Francji, bezskuteczne wobec powtórnej uchwały izb prawodawczych, albo skuteczne, jak w Ameryce i wymagające przy ponownym głosowaniu większości dwóch trzecich w obu izbach, albo wreszcie może wcale tego prawa nie mieć, jak w

Szwajcarii; może mieć prawo mianowania ministrów tylko z poza parlamentu i przed parlamentem politycznie nieodpowiedzialnych, jak w Ameryce, lub przeciwnie tylko prawo mianowania ministrów z łona większości parlamentu i przed nią odpowiedzialnych, jak we Francji; może jak prezydent Stanów Zjednoczonych być naczelnym wodzem armji i nigdy mimoto faktycznie naczelnego dowództwa nie sprawować, albo też nie być, jak we Francji, wcale naczelnym wodzem a mimoto wywierać silny wpływ na dobór naczelnych dowódców; może wreszcie, jak tego pragną nasi domorośli zwolennicy silnej władzy wykonawczej, jednoczyć w swem ręku wszystkie prawa i prezydenta francuskiego i amerykańskiego, a więc i prawo weta i prawo rozwiązywania sejmu, i naczelną dowództwo i prawo mianowania ministrów z poza większości parlamentarne. Ale wszystkie powyższe stopniowania i modyfikacje nie zmieniają w żadnym razie tego elementarnego faktu, że władza, tworząca konstytucję (pouvoir constituant), jest pojęciowo i hierarchicznie wyższą od władzy prawodawczej (pouvoir legislatif), a władza prawodawcza tak samo wyższą od władzy wykonawczej, gdyż pierwsza zakreśla ramy działania drugiej, a druga trzeciej. Dopóki zatem naczelnik władzy wykonawczej nie uzyska prawa weta bezwzględnego czyli po prostu prawą sankcji wszystkich ustaw, nawet konstytucyjnych (czego w żadnej Rzeczypospolitej nie posiada) i dopóki nie zostanie przez konstytucję uznany nieodpowiedzialnym i dożywotnio niesuwalnym czyli po prostu, dopóki z naczelnika Rzeczypospolitej nie stanie się monarchą dopóty cała prawodawcza będzie zawsze organem od niego wyższym, gdyż on będzie przed nim odpowiedzialny, a ono przed nim nie i ono będzie uchwalało ustawy i budżet, do których on będzie obowiązany się bezwzględnie stosować, o ile jego veto okaże się wobec powtórnej uchwały bezskutecznem.

Z powyższego przedstawienia rzeczy okazuje się, że wyższość ciała prawodawczego nad organami władzy wykonawczej, t. j. nad naczelnikiem państwa i rządem, i zależność tych organów od ciała prawodawczego jest nieodłączną od każdego ustroju demokratyczno-republikańskiego i przy każdym sejmie w przyszłości istnieć będzie. Stopień tej wyższości i tej zależności jest z natury rzeczy największy tam, gdzie państwo nie ma jeszcze wcale konstytucji i gdzie ciało prawodawcze jest zarazem ciałem, powołanem do uchwalenia pierwszej konstytucji, czyli tak zwaną konstytuante. Taką konstytuante z natury rzeczy jest jedynie bezpośrednim organem, reprezentującym naród, gdyż wszystkie inne organa wywodzą swoją władzę tylko z jej uchwały, z jej zlecenia czy upoważnienia, a nie z nieistniejącej jeszcze konstytucji, są zatem tylko organami pośrednimi. Takie konstytuante naczelnik władzy wykonawczej nie może rozwiązać ani zakładać przeciw jej uchwałom weta, gdyż nie ma istniejącej konstytucji, któraby mu te prawa dawała; taką konstytuante nie jest również, jak zwykły parlament ograniczona w swem trwaniu do pewnego czasu ani też nie jest skrepowana żadnymi ograniczeniami w powoływaniu i usuwaniu organów władzy wykonawczej i pociąganiu ich do odpowiedzialności, gdyż ona sama dopiero ma te ograniczenia w przyszłej konstytucji określić. W tem znaczeniu zatem można taką konstytuante, jako jedyny organ, reprezentujący wszechwładzę narodu, nazwać organem suwerennym i w tem właśnie znaczeniu nasz Sejm, który jest właśnie taką konstytuante, użył tego wyrazu w pamiętnej swej uchwałie z 20. lutego 1919, nie stwarzając przez tę uchwałę niczego nowego lecz poprostu tylko stwierdzając w niej to, co samo przez się z pojęcia konstytuante wynika.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc grudzień!

Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru w nagłówku.

N A D E S Ł A N E.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

L. 2456 Odnosnie do uchwały tymczasowej Rady gminnej zarząd miasta Tyśmienicy rozpisuje

KONKURS

na posadę lekarza miejskiego z płacą roczną 6000 Mk. Po roku zadowolniającej służby nastąpi stabilizacja. Do posady tej mogą być ewentualnie przywiązane funkcje miejscowego lekarza kolejowego, okręg sądowy tyśmienicki obejmuje 17 gmin i są wszelkie widoki na trwałą i piękną egzystencję. Połania należyć udokumentowane należy wnieść na ręce podpisane komisarzy rządowego w terminie sześciu tygodni.

Tyśmienica dnia 26 listopada 1920.

Tymczasowy kierownik Zarządu miejskiego komisarz rządowy.

6475

Int. Antoni Hollender m.

Małopolski Zakład Odzieży

we Lwowie

Rozpoczął sprzedaż obuwia w SZATNI swej przy ul. Jagiellońskiej 20-22.
Wszelkie ograniczenia sprzedaży obuwia są zniesione. 6518

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Zakład dantystyczno-techniczny **JÓZEFA SELZERA**
Lwów, ul. Grodecka 64, (naprzeciw kościoła św. Elżbiety.)
Uskutecznia sztuczne zęby na kauczuku i złocie, korony i mostki bez usunięcia korzeni według najnowszych systemów. 6512

Panu Delegatowi Rządu polskiego do rozważenia.

Dzielną naszą armją wyparła wroga z granic Państwa — gościncami na wschód snują się szeregi powracających uchodźców — po wsiach życie układa się do normalnego trybu — wywołując u jednych uczucie ulgi po „oswobodzicielach nie proszonych”, u drugich rozczarowanie, iż rał bolszewicki tak krótko trwał — i, że z powrotem ładu i sprawiedliwości trzeba odpowiadać za czyny — możliwe i dopuszczalne tylko pod panowaniem anarchii.

Uchodźcy, to przeważnie inteligencja — a ponieważ do nich stosowali bolszewicy zasadę „gramotnyj dalej” — przeto nie dziwota — że ci właśnie z powrotem zastają pustki i zniszczenie — wycierające z każdego zakątka.

Ze zdumieniem jednak ci nieszczęśliwcy dowiadają się, że sprawcami przeważnie części tego stanu — był nie kto inny, lecz sąsiad — w którego duszy pielęgnowaną od lat nienawiść do dworów panów i lachów umiejętnie wyzyskali agitatorzy bolszewicy.

Ciemny ten żywioł lawą runął na plądrowanie i pod opieką bolszewików ogołocił domy, stodoły, spichrze, gumna. Dziś poszkodowany słusznie dochodząc swej szkody i domagając się zwrotu skradzionej rzeczy — w drodze domieslenia do władz polskich — powoduje dochodzenia przeciw sprawcom kradzieży, które kończą się na tem, że sprawca idzie do aresztu lub więzienia, gdzie go karmią, żywią i w bezrobociu przymusowym trzymają go przez czas oznaczony. Ten proceder ustawowy dobry na czasy pokoju, na dziś jest szkodliwym — bo w gruncie rzeczy na czas wyrokem zasadzającym oznaczony pozbawia się go spodarstwa zdrowej pary rąk roboczych, gospodarstwo sprawcy samo marnieje a z tego zamknięcia ani poszkodowany, ani społeczeństwo żadnej nie odnosi korzyści.

Byłbym zatem zdania, by każdego sprawcę plądrowania cudzego mienia — oprócz odebrania mu rzeczy skradzionej i oddania jej właścicielowi — skazano w miarę wielkości jego przewinienia, w drodze administracyjnej na przymusową robociznę na rzecz poszkodowanych.

Słuszną bowiem rzeczą jest, skoro rabusie rozebrali rękami między siebie muiowaną np. stajnię, (a przymusowa praca złodziei — niż głodowa śmierć ją z takiego samego materiału postawili.

Gdyby bowiem każdego ze sprawców wobec trudnego dowodu wspólnego porozumienia się co do popełnienia zło czynu, skazano na odszkodowanie za to tylko, co on sam zrobił (a na tem stanowisku stoja nasze sądy, gdyż ono odpowiada ustawie), poszkodowany do swej stajni nie łatwo i prędko by przyszedł, a na tem nie tylko on, ale i gospodarstwo społeczne ucierpiałoby, gdyż jak prowadzić gospodarke, bez stajni lub stodoły, gdy tymczasem rabuś wybudowałszy sobie z złupionego materiału stajnię, a wobec trudnego dowodu na to, że wszystkie materiały jest cudzym, zapłaciłby marne odszkodowanie — i śmiejąc się w kufak ze sądów — i poszkodowanego — błogosławiłby bolszewików i ich idee.

Mógłby ktoś z tych obrońców rabunku — chcieć się w tym projekcie dopatrzeć powrotu państwowości nych czasów — to na to odpowiedź, że nikt nie kazał iść kraść a jeśli skradł, niech za to pracą swola w ogólnemu dobru zmyje swą winę. Lepsza bowiem przymusowa praca złodziei — ani głodowa śmierć bezwinnych poszkodowanych — i na tę sprawę nie trzeba spoglądać pod kątem widzenia pana i chłopca — lecz winnego i poszkodowanego.

Dr. Marjan Bobrowski.

SÓL DLA KRESÓW.

Warszawa, (PAT.) Jak podają dzienniki, ministerstwo aprowizacji przygotowało transporty soli dla kresów. Pierwszy transport soli do Wykowsk już odszedł.

Rozbrojenie Bałachowicza

Warszawa, (Tel. wł.) 1 grudnia. Rozbrajanie wojsk Bałachowicza w okolicach Turowa odbywa się w obecności oficerów angielskich. Oddziały II. i III. dywizji Bałachowicza złożyły broń i zostały odtransportowane nat yły wojsk polskich.

Akcja rosyjskich patryjotów.

Paryż. (PAT.) Jak podają, gen. Wrangel oświadczył, że gotów jest przyjechać do Paryża, by się naradzić nad zużytkowaniem jego armii, która po zupełnej reorganizacji liczyć będzie około 70.000 ludzi.

Paryż. (PAT.) „Echo de Paris” podaje, że wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie byłych członków dumy i rozmaitych osobistości politycznych rosyjskich bawiących obecnie w Paryżu. Posiedzenie to miało na celu wywołanie zmiany zapatrywań u osób należących do bardziej opozycyjnych obozów. Dziennik zaznacza, że idzie tu o wysunięcie na arenę polityczną Kiereńskiego, którego obecna działalność nie wydaje się już podejrzaną niektórym kołom rosyjskim w Paryżu.

Paryż. (PAT.) „Journal” donosi z Londynu, że wczoraj wręczono Krassinowi projekt traktatu handlowego angielsko-rosyjskiego, zatwierdzony przez rząd brytyjski. Krassin przetelegrafował natychmiast ten projekt do Moskwy.

ASPIRACJE BULGARJI

Bruksela. (PAT.) Bułgarski prezydent ministrów Stambuliński, który tu przybył, aby zwrócić się do Belgii z gorącym apelem o łopomoczenie Bułgarii w jej rozwoju ekonomicznym, oświadczył, że naród bułgarski został oszukany przez b. króla Ferdynanda, i pragnie obecnie utrzymać dobre stosunki z wszystkimi sąsiadami. P. Stambuliński pragnie, aby ententa przyznała Bułgarii dostęp do Morza Egejskiego, oraz aby zapewniła w Tracji i w Macedonii poszanowanie dla zasady ochrony mniejszości narodowej.

GŁOS ZIEMI ZALESZCZYCKIEJ.

Warszawa. (PAT.) Murszałek Sejmu otrzymał od zebranych na wiecu dnia 8 bm. Polaków powiatu zaleszczyckiego telegram z wyrażeniem najwyższego uznania marszałkowi Sejmu Wojciechowi Trampczyńskiemu. Zebrani przesyłają nadto słowa pozdrowienia bohaterom Górnośląska, protestują przeciwko niesprawiedliwemu polztałwii Śląska Cieszyńskiego, przesyłają ludności polskiej oraz wygnaniom w Oświęcimie słowa otuchy, wyrażają cześć i hołd bohaterkiemu Wilna i jego oswobodzicielowi gen. Żeligowskiemu, i wyraziła gorące życzenie jak najszybszego organicznego złączenia Wilna i Ziemi Wileńskiej z macierzą.

SPRAWA WALUTY.

Warszawa, (PAT.) Wydział wykonawczy głównego komitetu popierania skarbu narodowego przy ministerstwie skarbu, wobec krytycznego stanu finansów państwa w obecnej chwili, postanowił zająć się przedewszystkiem sprawą polepszenia stanu waluty. Waluta jest wskaźnikiem ekonomicznego stanu kraju, a od ekonomicznego stanu zależy jego siła militarna, zatem jego niepodległość i gwarancja utrzymania jej na przyszłość. Ekonomiczne podniesienie kraju i związana z niem poprawa naszej waluty zależy od pracy i ofiarności całego narodu. W pracy tej musimy liczyć jedynie i wyłącznie na nasze własne siły. Tu nie może być żadnych złudzeń, nie należy liczyć na niczyją pomoc, jedynie poprawa waluty może położyć kres wzrastającej drożyznie i stworzyć odpowiednie warunki rozwoju produkcji krajowej. Podstawą zaś waluty jest skarb narodowy w złocie i srebrze, a bez wzmocnienia tej podstawy nie może być mowy ani o podniesieniu kursu waluty, ani o przeprowadzeniu reformy walutowej. Zasilenie więc skarbu narodowego jest najwyższym interesem narodowym. Poprawa polskiej waluty jest w rękach społeczeństwa. Wszyscy powinni pospieszyć z ofiarami na skarb narodowy, w chwili, gdy państwu grozi niebezpieczeństwo ruiny ekonomicznej. Zbiórka a następnie użycie ofiar na skarb narodowy, znajduje się pod kontrolą społeczną i osobną ustawa sejmowa, rozpatrywana, już na życzenie wydziału przez ministerstwo skarbu, da wszelkie rekojmie, że kruszec szlachetny tą drogą zebrany, będzie użyty jedynie na zabezpieczenie waluty polskiej. Nie wątpimy, że wszyscy obywatele państwa spełnią swój obowiązek.

lewica za odwołaniem uchwalenia konstytucji.

Warszawa, (Tel. wł.) 1 grudnia. Stronnictwa lewicy i centrum czynią usiłowania, ażeby odłożyć rokovania nad konstytucją do 10. grudnia.

Walka z prasą narodową.

Otrzymujemy następujące pismo: „Bawiac tu przed kilku dniami w interesach zawodowych, dowiedziałem się o rzeczy, która Szen. Redakcję zainteresuje, mianowicie, że tuł. Starostwo zabroniło sprzedaży ulicznej „Rzeczypospolitej” i „Słowa Polskiego”, a nadto poleciło numery nadchodzące do tuł. 2 biur dzienników przedkładać sobie do cenzury. Rzeczywiście od paru dni obu tych dzienników kolporterzy nie sprzedają szszy się tylko: „Kurjera Lwowskiego i krakowskiego”, „Wieczorną i Poranną”, „Chwilę”, „Wiek Nowy”, „Goniec Wieczorny” tj. dawny „Dziół”.

Poprzednio we Lwowie dowiedziałem się, że w tamtejszem DOG. nie wolno obu powyższych pism trzymać żadnemu z oficerów tam pracujących, a do szpitali i czytelnij żołnierskich trzyma się nietylko „Kurjera Lwowskiego” „Poranną i Wieczorną”, tudzież zdaje się „Dziennik Ludowy”.

„Na probostwie w Wyszkwowie”.

(Urywek).

Po odwoicie bolszewików z pod Warszawy, Zromski, — jako korespondent wojenny, — zatrzymał się w drodze na północny odcinek frontu na probostwie w Wyszkwowie. Podczas pobytu bolszewików mieszkali w tenże samem probostwie członkowie „rządu polskiego” z ramienia Rosyjskiej Republiki Rad, Julian Marchlewski, Felks Dzierżyński i Feliks Kohn. Podajemy ustęp korespondencji Żeromskiego dotyczący J. Marchlewskiego.

Książd wikary, powodowany starą zasadą gościnności, której tak wielkie fenomeny wojny nie zdołały wyrzucić, zarządził postawienie przed każdym z nas szklanki gorącej herbaty. Co więcej — w cukiernicy, która, jak ziszczenie pięknego marzenia, z ręki do ręki krążyć poczęła, oczy nasze ujrzały na lawie cukier kostkowy w najlepszym gatunku i okazałej obfitości kawałków. Książd wikary, nie przerywając bynajmniej poważnego dyskursu ambasadora Juseranda z księdzem kanonikiem Mieczkowskim, zdołał szepnąć nam, przybyszom, do ucha:

— Proszę brać, proszę śmiało!.. To cukier p. Marchlewskiego, zostawiony przezeń w popłochu ucieczki.

O, dziwna, przedziwna niekonsekwencjo wszystkich pod utwierdzeniem! O, śmieszności rzeczy wysokich, gdy nie mogą ustać własną swoją przyrodzoną potęgą!..

Weirawszy na ów cukier, tak doskonały, poczułem się oto nagle jego prawowitym właścicielem i trzy conajgrubsze kawałki wrzuciłem odruchowo, ku zgorzeniu obecnych, do szklanki. Zapijając gorącą herbatę, jak przez sen przypomniałem sobie postać dr. Juliana Marchlewskiego. Pierwszy raz widziałem go niegdys, przed włołoma laty w pracowni bibliotekarskiej Rapperswylu, w izbie na drugim piętrze, o prastarem, niezkiem sklepieniu, ciasnej i zapchanej mnóstwem książek, katalogów i rękopisów. Pewnego zimowego dnia przysilowałem i obsługiwałem, jako bibliotekarz, Różę Luxemburg i Juliana Marchlewskiego. Czyż można było wówczas przypuścić, że w tych niepokąnych figurach dwojga wywołańców, zbiegów, emigrantów obsługując przyszłą męczennicę spartakowskiej rewolucji, zamordowaną w bestjałski sposób na ulicach Berlina przez rozjuszoną ludność, — oraz przyszłego wielkorządcę naszej biednej ojczyzny. — krótko, co prawda, sprawującego swą nad nami władzę i, jak dotychczas, w niepokąnym Wyszkwowie. Nasycając się nieczystym gorącym i zatapiając z lubością w smak bolszewickiego cukru, przypomniałem sobie nadto, że przecież dr. Julian Marchlewski to jest mój szanowny wydawca. Posiadam stos jego listów, w których na licznych arkuszach spisane są statuty, umowy, kontrakty co do tłumaczenia pewnych moich pisanin na język niemiecki. Ponieważ, mimo owych statutów i wieloparagrafowych kontraktów, zapewniających mi niebyłe jakie korzyści materialne, — mimo, iż przekład niektórych utworów został wyczerpany, gdyż nabywca imprezy wydawniczej dr. Juliana Marchlewskiego, Petzold, zwracał się do mnie z prośbą o prawo wydania nowej edycji tegoż przekładu, — z owych szeroko opisanych i solennie zapowiadzianych korzyści materialnych mam w zysku tylko cenne autografy dr. Juliana Marchlewskiego, poczułem się, jak powiadam, prawowitym właścicielem cukru, zostawionego przezeń w Wyszkwowie i, na rachunek ewentualnych, da Bóg doczekać, honorarjów, wpakowałem do drugiej szklanki herbaty łaskawie podanej przez domowników księdza Mieczkowskiego, nowe trzy kawałki bolszewickie.

Kajetan Stefanowicz „Soplica”

„Objętno mogą wam być wszystkie zapiski, dały i szczegóły: objętno może zdać się cała najbliższa kronika życia młodego trzydziestopięcioletniego artysty, skoro sylweta jego sposobowości tkwi w świadomości Waszej tak wyraźnie, że myśl o zaprzeczeniu jego istnienia, nie wyła się Wam nigdy podobną do prawdy, tak bowiem naturalną, niezmienną i nieoczekiwaną wydaje się konieczność istnienia typu, który był pełnego życia prawdziwym wyrazem. Na zapytanie — świadomości konieczności istnienia Kajetana Stefanowicza — o rok jego urodzenia, o tok studiów i udział w wystawach nie bieżąc szukać reprodukcyj jego dzieł, pełnych znamion najrzetelniejszego talentu, a gdy spotkanie — piórem Stefanowicza określone — publikacje, pochłaniające z najrozszerzonymi dziedzin życia, pełne wszelkich zagadnień, jakże myśl ludzka sobie stawia, stwierdzenie, że przedmiotem jest to rzecz naturalna i zgoła nie potrzebująca tłumaczeń, iż Stefanowicz, zwany w I-ym pułku szwoleżerów Soplica, pisze znakomicie, maluje, woskuje, żyje przebogato, po królewsku, kochany, ulubiony, odznaczający energią życia, porwany i rozrywany, ulubieniec bogów. Zapytanie o fakta, dokumenta, świadectwa i protokoły? A czyż one potrzebne Wam, którzy patrzyliście na jego niespożytą energię życia i zarzucanie do losów. Czyż możecie wątpić Wy, którzy do tej chwili nie wierzyliście, że w porannych godzinach nad rzeką Słucz, pod Rohaczowem zwalili się z konia wznak — jak znużony śmiertelnie rycerz, bezwładny jak senne dziecko, posłuszny i karny wychowanek Legionów.

Nie wierzyliście Wy, którzyście poziwiali blaski tego czarnych oczu śniącego przy słowach zapalczącej pogrózki, z jaką mówił o siękiewiczowskich walkach na tyłach wojsk bolszewickich, które w dwa szwadrony bełniaków, w strzepy rezerwy obiecywał? Wszystkie kronikarskie wzmianki i daty spotkań w licznych wspomnieniach pośmiertnych, w notatkach w kronikach, a nawet w telegramach kondolencyjnych, nadsyłanych rodzinie zabitego. Lecz nie zdolają one wypowiedzieć pełnego bogactwa jego duszy, tej duszy dzielnej, wymagającej spojrzeń od głębi płynących, spójrzeń, nie dających się zdeзорjentować powierzchniowym lub głośnym wyrazem życia ludzkiego.

Trzeba badać owe milczenia i luki, te chwile ciszy zapadające między okrzykami życia, bo i one są tego życia uzupełniającymi wyrazem, a wtedy pojmie się cała, pełna psychikę człowieka pozornie znanego i odgadniętego.

„Chciałbym zobaczyć tę kulę, która ze mną spotkała się ośmieli” — mawiał Stefanowicz — ten sam, którego ulubiona piosenka kończyła się refrenem „A serce moje płacze, wiem, iż Cię nie zobaczę”.

Przeczytajcie list, w którym po śmierci matki swojej pisze: „Doczesność, o której wspominaasz, zbłądziła mi zupełnie, a noc życia, która zabrała mi moją Matkę i przyjaciółkę, stała mi się strasną, bo pojąłem, że zamkniesz na zawsze oczy widzę jasno i wieszcie”. Zrozumiecie, że ten okazały żołnierz, wytwórny światłowlec, zdolny plastyk, utalentowany publicysta był przede wszystkim głębokim myślicielem, wypaszoną w odwagę życia i w odwagę myśli. Rozumił noc życia, odgadując w niej głębię wartościową od objawów życia fizycznego. Znał poranki i południa życia, więc nie przerażały go zmierny doczesności, lecz zwiastowały mu świt życia przyszłego.

On tak zewnątrz — zjawiać się mogło — żyjący, on przesycony pozornie pozytywnym życiem, zaprawiony tradycjami romantyzmu, tworzył sobie przedmiot medytacji z najprostszymi — i najnaturalniejszym — przedmiotami rzeczy dowodzących — wypadków, gruntuwał swe poglądy, dobywał przeświadczenia o celowości i przyczynowości wszelkich zdarzeń na ziemi.

Więc i ten boleisty, katastroficzny nagły, bezwzględności swą przynajmniej skon matki, przeraził go i zmiędział uczuciowo, lecz jak widać z wyżej zamieszczonego cytatu nie ubezwładnił krepą bezpłodności, nie zahamował myśli twórczej martwością.

W styczniową noc 1915 r. w Wiedniu, po przechadźce przez Kärntnerstrasse, zbliżając się do punktu z którego tłum św. Stefana zdawał się na ciemnym granacie nieba wizjouerską — niamal — a nie architektoniczną koncepcję, wyznał że widok kościelnych wieżyc zawsze mu przypomina owe słynne napisy, wokół tarczy zegarowej bieżące, z których jeden określa stosunek upływającego czasu do człowieka, w przerażającym stwierdzeniu „Każda z nich ran — ostatnia zabija”, drugi zaś przestrzega: „Jedna z nich będzie twoja”.

Wzięliśmy wówczas za punkt wyjścia rozumowań prowadzonych dla określenia form powstawania np. wojów ów pogląd Norwida, zamykający się w słowach „...ludzkość się przyszczer obława zjadliwym Ran zantelbanie kwitnie mięsem żywym to miecz wycinać, skra wypalić musi.”

Tematy te poruszały go i przykuwały myśl do siebie mimo całej znanej u Stefanowicza wrażliwości na dowcip, humor i piękne słowa.

Możliwym było u niego sięganie po każdy temat — po każdą myśl, bo prócz umiejętności chłonienia

wrażeń, posiadał też trudną umiejętność stwarzania z nich przeświadczeń. Były one w nim zawsze gotowe do rozwoju, bo oparte o tętno myśli twórczej, nie dającej się zakuć w gotowe trwałe nieustępliwe pewniki.

Radość czy kłeska, uśmiech czy żal, napotykanie w życiu codziennym, zmijały się w nim w zdecydowaną, skrajnie kolorową falę światłą, lub w żalobne chmury, oblane raz po raz przez pragnienie życia, tkwiące w nim niezmiernie silne i instyktywne chęć prawie podświadomej. Zawierzył temu instyktowi w chwilach wyczerpania duchowego i uczuciowego i dawał się mu prowadzić aż do chwili ocknięcia się myśli twórczej świadomości. Lecz w tych chwilach wyczerpania, w owych momentach: zawzięcia, ufności, upadku sił, w owych chwilach opuszczenia rak, w tych godzinach zostawionych bez straży losom, one przychodziły by przypomnieć:

„Jedną z nich będzie Twoja”, by stwierdzić, że „ostatnia zabija”.

Stefanowicz wiedział o tem, lecz zapomniał na chwilę pancerza, usnął bez straży.

Zapomniał, nie docenił, nie dostrzegł, zbagatelizował.

Zapomniał całkowicie, obserwując w dn. 29. IX b. r. przestrzeń przez nieprzyjaciela zajęta.

Nie domyślał się ten świetny porucznik szwoleżerów, że gdzieś daleko pod lasem, skąd strzały karabinów nie były nawet słyszalne, wstał pod wpływem jakiegoś niepokoju, żołnierz rosyjski, nad którym podobne kłębią się chmury, jak nad każdym człowiekiem i przeciągając się leniwie, podniósł posłuszenie rękę zgodnie z niewytłumaczoną zachętą, zgodnie z jakimś jakby podszeptem, nakazem czy pokusą, i w stronę dalszą wystrzelił od niechcenia, powracając beztrudnie do poprzednich zadum i do poprzedniej pozycji, nie wiedząc, że na moście pod Rohaczowem ze stojącego spokojnie wierzchołka osunął się na ziemi młody ułan bez skurczu, bez jęku, bez okrzyku i pozostał bezwładny, spokojny, obojętny tuż przy kopytach rumaka.

Padł w ostatnich godzinach wojny z bolszewikami, wtedy gdy odbywano ostatnie patrole, i żadnych już, żadnych obowiązków wypełniać nie będzie, tak, jakby ten ostatni był najważniejszym, najpilniejszym, najświętszym.

Franciszek Janczyk.

MIGAWKI

Zmierzył bajki

Pięcioletni błąd słuca bajki. Otwiera hułę, przygotowany na dziwy. Bo „bajka” musi być inna, niż „powiastka”, musi nieść w sobie cały skład nierozwiązalnych tajemnic i cudów.

Wyrzucę więc z pamięci wszystko, co mnie samą ongiś takim zachwytem przejmowało. Wyleżdżam z nieomylnie wprawiającym w podziw z cudownym dywanem z „tysiąca i jednej nocy”. Moje „audytorjum” rozczarowane. „Owa” — odpowiada — urloplan. Chcę ratować swój honor, więc o potężnym zamku, który moc złego czarnoksiężnika zmienia w jednej chwili w kupę gruzów. „To pewno był siarapnel”, słyszę sceptyczną uwagę i znowu bajka staje się powiastką. Próbuje jeszcze opowiadać o głosach niewidzialnych duchów, które bohaterowi bajki dają zbawienne rady i znowu dzbanek z zimną wodą. „To telefon” — konstataje pięcioletni człowiek. Teraz już nie wiem co go może zachwycić.

A może dziś dziecku, żeby je zająć, trzeba przedstawiać właśnie świat naturalny, ten, w którym nie latano jeszcze, nie mówiono na odległość, nie mordowano się w postępowy sposób dzisiejszy. Może tę właśnie minioną, poczciwą rzeczywistość naszych dziadków i babek, bo już nie ojców i nie matek nawet odczuje wychowanek dzisiejszego wieku zmechanizowanego jako — bajkę.

Jan Żmudz.

Nauka i sztuka.

— Bolszewicy a sztuka. O czułym stosunku bolszewików do sztuki słyszało się i czytało wiele. Ciekawy przyczynek do tego tematu przynosi obecnie „Raboczeje Djeło”. Oto z okradzionego niedawno Ermitażu dwa dzieła, jedno Rubensa, drugie Teniersa znaleziono choć w warunkach niezupełnie zadowalających. Rubens mianowicie płótnem swoim służył pewnej ubogiej wdowie w Moskwie do — czyszczenia noży. Nielepiej był los tego kolegi ze śląny. Teniersem bowiem jakiś robotnik w innym mieście rosyjskim zatkał sobie niedość szczelne okno.

* Wystawa obrazów mistrzów polskich w Warszawie. W salonie polskiej sztuki nowoczesnej (Bardana 3) otwarto wystawę obrazów zawierającą rzadkie arcydzieła sztuki polskiej. Wystawione są prace artystów krakowskich: Fałata, Mehoffera, Malczewskiego, Axentowicza, Weissa, Filinkiewicza, Augustynowicza, Debickiego, Hoffmana, Galka, Czaikowskiego i warszawskich Chelmońskiego, Krzyżanowskiego, Krasnowiebskiego, Moszkowskiego, Stabrowskiego, Wawrzyniaka, Moniuszki, Tańskiego, Skoczylasa, Pruszkowskiego, Szymborskiego, Strzyżewskiej, Bohłowskiej, Pławińskiej, Chelmońskiej, Okunia, Roguskiego, Trzebińskiego i Winiarza.

Hołd nauczycielstwa Sejmowi.

Warszawa. (PAT.) Nauczycielstwo szkół powszechnych powiatu podhajeckiego, zebrane na konferencji, w uznaniu zasług przy zakładaniu fundamentów pod nasze szkolnictwo i poprawie doli rzeszy nauczycielskiej, przystąpiło Sejmowi wyrazić głębokiej czci i szczerą wdzięczności, oraz zapewnić, że jedynym jego usiłowaniem będzie praca nad odrodzeniem państwa i szerzeniem oświaty narodowej.

Warszawa. (PAT.) Nauczycielstwo powiatu brodzkiego, zebrane dnia 27 bm. na konferencji, wyraża hołd Wysokiemu Sejmowi jako swej najwyższej władzy ustawodawczej, i ślubuje z największym wysiłkiem i zaparciem się pełnić służbę dla dobra i chwały Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Podp.:

Sprawa pomocy państwa dla ludzi nauki

Sprawozdanie komisji oświatowej o wniosku p. s. Zofii Sokolnickiej i tow. z Klubu Zw. Lud. Narod. w sprawie pomocy państwowej dla ludzi nauki.

Nauka jako źródło twórczej myśli i inicjatywy, podstawa wszelkiej pozytywnej pracy i działalności stanowi warunek nieodzowny twórczego, a stałego wszechstronnego postępu narodów i państw i jest zarazem jednym z regulatorów i stanowiska w ludzkości.

Nauka potrafiłaby nadać kierunek ideologii i twórczości odradzającego się narodu i odbudowującego się Państwa Polskiego, oraz zapewnić nam ciągłość postępu w kulturze duchowej i materialnej. Z rozwinięciem nauki ściśle wiąże się rozwój powszechnej oświaty w Polsce. Bez nauki własnej nie potrafilibyśmy zorganizować życia nowoczesnego tak bardzo skomplikowanego, odpowiednio do potrzeb naszego narodu i Państwa, ani utrzymać się w niezależności gospodarczej, która jest warunkiem niepodległości politycznej. Karimienie nauką obcą, straciłobyśmy naszą odrębność i indywidualność narodową.

Zarówno pobudki utylitarne, jak i idealne domagają się, abysmy szczególnie a wszechstronną opiekę zwrócili w Polsce twórcze talenty naukowe i wytworzyli dla nich takie warunki życia i pracy, któreby umożliwiły swobodny i pełen ich rozwój we właściwym kierunku wydatną sprawność na metę jak najcałszą i niezależność od względów ubocznych.

Twórców nauki i jej krzewicieli winniśmy zabezpieczyć nie tylko przed nędzą materialną coraz więcej się wśród nich szerzącą, ale uchronić nawet przed codzienną troską o byt, gdyż i ona obniża jakościowo i ilościowo twórczość umysłową, a niekiedy całkowicie ją paraliżuje. Należy uczonych uchronić od przymusi utylitarnej pracy zarobkowej w kierunku rozbieżnym z ich powołaniem, a umożliwić swobodną pracę naukową w warunkach zdrowotnych, wśród ciszy i piękna przyrody. Tylko przy równoczesnej bardzo wydatnej pomocy zarówno Państwa jak i społeczeństwa zdołamy wyszłolić i zużytkować liczny zastęp sił nowych, a współczesne pokolenie uczonych zabezpieczymy przed zastojem w talencie, przedwczesną niemocą fizyczną, bezrobociem przymusowym w dziedzinie twórczości naukowej, przed umysłową martwością, których codzienymi obecnie bywamy świadkami.

Wysoki Sejm uchwalił raczy: Zwazywszy, że bez rozwoju nauki własnej nie może być mowy o rozwoju kultury narodowej wogóle, a oświaty w szczególności Sejm wyzwa rząd,

I. Aby w budżecie państwowym powiększył stosownie do potrzeb, dotychczas zbyt małe w porównaniu z innemi państwami, na popieranie polskiej twórczości naukowej przeznaczone;

II. Aby za pośrednictwem Min. Ośw. i jego organów wyspecjalizowanych, otoczył większą niż dotychczas szczególniejszą opieką ten dziś tak zaniedbany dział życia narodowego przez:

a) popieranie społecznych i prywatnych instytucji naukowych — (jak Akademia Umiejętności, Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu i Wilnie, Tow. Naukowe Lwowskie, Warszawskie i Toruńskie i inne oraz Kase im. Mianowskiego w Warszawie), oraz zakładanie niezbędnych instytucji naukowych państwowych;

b) popieranie społecznych i prywatnych wydawnictw naukowych lub też wydawanie, z inicjatywą państwa, dzieł i materiałów naukowych;

c) popieranie ludzi pracujących naukowo, stwarzając im odpowiednie do ich pracy warunki, a w szczególności:

Dostateczne uposażenie materialne uczonych i pracowników badań.

Opiekę troskliwą nad zapowiadającymi się młodymi talentami naukowymi.

Opracowanie ustawy emerytalnej dla uczonych prywatnych, nie pozostających w służbie państwowej.

Zarezerwowanie przed parcelacją, z dóbr koronnych kilku zdrowych miejscowości, pięknie położonych (w górach, nad morzem, nad Wisłą) celem urzędzenia w nich, pod opieką Min. Ośw. miejsc odpoczynku i pracy uczonych („Stypendja w naturze”).

III. Aby działalnością swą budził i popierał inicjatywę społeczną w ogólności, w szczególności zaś przygotował projekt ustawy, dającej możność — na żądanie większości obywateli gmin miejskich i wiejskich — wprowadzenie dodatków do podatków gminnych z przeznaczeniem na potrzeby naukowe pewnej miejscowości (muzea, biblioteki, stypendja, badania fizjograficzne, wydawnictwa itp.).

Wiadomości bieżące.

Lwów, 1 grudnia.

Repertuar teatru miejskiego

Sroda 1 grudnia o godz. 7 wieczór „Otello” opera.
Czwartek 2 grudnia o godz. 7 wieczór „Manewry
flesjonne” operetka.

Piątek 3 grudnia o 7 wieczór „Papierowy kocha-
nek” komedia.

Sobota 4 grudnia o godz. 3.30 popoł. „Pan Dama-
zy” komedia. — O godz. 7 wieczór „Otello” opera.

Niedziela 5 grudnia o godz. 3.30 popoł. „Południ-
ca” dramat. — O godz. 7 wieczór „Rozwódka” ope-
retka.

Poniedziałek 6 grudnia o godz. 7 wieczór „Cyg-
neria warszawska” sztuka w 4 aktach A. Nowaczyn-
skiego — nowość.

Wtorek 7 grudnia o godz. 7 wieczór „Lakme”
opera.

Sroda 8 grudnia o godz. 3 popoł. „Kordyan” po-
mat dramatyczny.

Sroda o godz. 7 wieczór „Rozwódka” operetka.

— APOLLO. „Burza” (Aquilone) Dramat w 5-ciu
aktach z życia arystokracji włoskiej.

— Sekretariat Związku Lud.-Narod. ul. Zimorow-
icza 1. 11—15 Gmach „Słowa Polskiego” otwarty dla
stron od 10—12 przed południem i od 6—7 wieczorem.
W niedzielę i święta tylko przedpołudniem.

— A rebours. Zapomniał o swej zwykłej białej masce
i przyszedł na świat przemoczony, nudny, z burzą
zjognomia i podwiązany chmurą, nie męski, niezło-
mny, lodowaty grudek, ale grudek — baba, płak-
sawy, litanię deszczu odmawiający na rynkach. Zmar-
znij, grudniu, przedko i ubierz się w swe zwykłe pan-
cerze i śnieżne pióropusze, bo z takim, jaki jesteś obe-
cnie, nie myślimy wcale gadać.

— Ze Związku Naukowo-literackiego. Inauguracyj-
ny odczyt Związku naukowo-literackiego odbędzie
się w czwartek dnia 2 grudnia o godz. 8 wieczorem
w sali Towarzystwa Politechnicznego (ul. Zimorow-
icza 1. 9). Mówić będzie prof. dr. Zygmunt Weyberg
na temat: „Z tradycji uniwersytetów polskich”.
Wstęp dla członków Związku bezpłatny, dla nieczłon-
ków — 2000 Mk.

— Związek Organizacji Narodowych odbędzie
posiedzenie Wydziału w piątek 3 grudnia br. o godz. 6 wie-
czorem w swym lokalu ul. Łyczakowska 9.

— Kazania eucharystyczne odbywają się w każdej
pierwszą niedzielę o godzinie 5 w kościele Francis-
kanek, Kurkowa 41. 6490

— Minister poczt i telegrafów wydał następujące
rozporządzenie: Na zasadzie art. 10 ustawy z 27 ma-
ja 1919 o wyłączności poczt, telegrafów i telefonów
(Dz. U. Rz. P. Nr. 44 z r. 1919 poz. 310) zarządzam
co następuje: Zaprowadza się w urzędach pocztowych
których stosunki miejscowe na to pozwolą, doręczanie
przekazów pocztowych i czekowych do 2000 Mk, tu-
dzież listów wartościowych do 2000 Mk odbiorcom
do domu. Uznaniu Okręgowych Dyrekcji poczt i tele-
grafów, pozostawia się rozszerzenie granicy doręcza-
nia listów wartościowych, przekazów pocztowych i
czekowych odbiorcom do domu do kwoty 10.000 Mk.

— Biuro koncertowe M. Tuerka. W piątek 3 Gru-
dnia: Stanisława Korwin Szymanowska, Wieczór pie-
śni. 6489

— Loteria dzieł sztuki — na rzecz „Obróńców Lwo-
wa”. Dnia 12 grudnia w sali Sokola Macierzy w cza-
sie podwieczorku odbędzie się odwołanie w dniu 22 li-
stopada ciągnięcie losów. W oknie wystawowym Wp.
Zalewskiego przy ul. Akademickiej oglądać można dla
braku miejsca tylko kilka obrazów, stanowiących wy-
grane, wszystkie dalsze, a jest ich razem 50, są nie-
mniejszej wartości artystycznej. Pierwszą wygraną
stanowi obraz Jana Styki „Śmierć Wł. Szujskiego wo
Francji”. Kto więc nabydzie los ma dużą szansę wy-
grania a jeszcze większe zażalenie, że nabył cegieł-
kę na budowę Osiedla inwalidzkich dla Obróńców Lwo-
wa. Losy są do nabycia u WP. Zalewskiego, Motylew-
skiego, Riedla i Nowaka.

— Znana firma księgarska H. Altenberg, we Lwowie
sprzedała swoją sortymentową księgarnię, mieszczą-
cą się w Hotelu Georgea wielkiej firmie nakładowej
w Warszawie, M. Arcta i Polskemu Towarzystwu
Pedagogicznemu we Lwowie.

Nabywcy prowadzić będą od 1 grudnia 1920 r
księgarnię na wspólny rachunek pod firmą „Księgar-
nia Naukowa” (Polskie Towarzystwo Pedagogiczne
Lwów. — M. Arct, Warszawa).

Nowa firma rozwinię wszystkie działy obecne:
księgarni sortymentowej, uzupełniając je działem na-
ukowym i pedagogicznym, dostosowanym do potrz-
szkolnictwa powszechnego, średniego i uniwersy-
teckiego.

Również dział zagraniczny będzie znacznie roz-
szerzony.

Firma nakładowa H. Altenberga natomiast w da-
szym ciągu pozostanie we Lwowie i będzie kontyn-
owała wszystkie dotychczasowe wydawnictwa z dzia-
łu nauk ścisłych, historii, sztuki, wprowadzając nadto
nowy dział wydawnictw podręczników uniwersy-
teckich.

Biuro wydawnicze H. Altenberga mieścić się
będzie we Lwowie, przy ul. Sienkiewicza 1. 3. 65.

— Znak czasu. Właściciele niektórych lwowskich
kawiarni polecieli wygrawitować ra tyżeczkach: „skra-
dziono w kawiarni...” W ten oryginalny sposób starają
się zabezpieczyć przed kradzieżami. Przed wojną w
kawiarni New York w Budapeszcie każdy dziennik
miał na pierwszej stronie duży widoczny druk: „skra-
dziony w kawiarni New York”. Obecnie po dziennikach
przyszła kolej na... tyżeczki.

— Ciecchoń i Gecoń. Jestto świeżo ujawniona spółka,
trudniaca się sprzedawaniem rzeczy kradzionych.
Wczoraj właśnie spółkę tę policja uroczyście rozwią-
zała.

— Anonimowy budowniczy. Ktoś nieznanym chce
sobie postawić dom i do tego godziwego zresztą ce-
l używa niegodziwych środków, to znaczy kradnie ma-
teriały budowlane na szkodę naszej techniki, które
rektorat powiadomił o szkodniku policję.

— Bezczelność włamywacza. W nocy z soboty na
niedzielę stróż domu przy ul. Boimów 12 zauważył
jakiś szmer w sklepie bławatnym Róży Futter, po-
czem stwierdził, iż wewnątrz jest złodziej, który do-
stał się do sklepu przez sklepienie piwnicy i podłogę,
w których wybił dziurę. Zamknąwszy bramę, gdyż
było już nad ranem, obmyślał sposób złapania złodzie-
ja, gdy po chwili wyszedł on i ofiarował mu 500 ma-
rek, byle mu tylko bramę otworzył. Złodziej miał już
przygotowany pakunek z łupem. Stróż pozornie zgo-
dził się, lecz urządził to tak sprytnie, iż złodzieja
zamknął w kamienicy, a sam poszedł szukać posterun-
kowego. Gdy go wreszcie znalazł i obaj wrócili do
kamienicy, stwierdzili, iż włamywacz tymczasem o-
tworzył bramę wytrychem i uciekł wraz z łupem. W
chwile potem dowiedzieli się, że złodziej ukrył się w
pewnym domu przy ul. Sobieskiego, gdzie mieszka
dentysta. Tu zastano złodzieja pod drzwiami dentysty,
trzymającego się za twarz, jakoby go bolały zęby.
Ujęto go a pakunek wkrótce także się znalazł. Zło-
dziej ten podał iż nazywa się Jakubiszyn, lecz stano-
wco przeczy jakoby był w piwnicy, dawał 500 marek
lub wogóle stróża widział. Pięciu świadków twierdzi,
że go widzieli w bramie, lecz J. najbardziej w świa-
cie ize. Policja poszukuje współników, gdyż sam J. nie
mógłby dokonać włamania.

— Ujęcie złodzieji strychowych. W poniedziałek o
koło godz. 7 rano jeden z posterunkowych przytrzymał
Edwarda Drohobyckiego i Antoniego Markowskiego,
mieszących w plecakach bieliznę suchą i moką. Gdy
sprowadził ich na policję, okazało się, iż bielizna ta po-
chodzi z kradzieży na szkodę radcy Góreckiego, p.
Łomnickiego, Tarnawskiego i prof. Skoczylasa, zam-
przy ul. Częstochowskiej 36, a przedstawia wartość
kilkaset tysięcy. Badani dalej złodzieje przyznali się do
następujących kradzieży: na szkodę Herbstowej i
Metzowej w ul. Głowackiego 17a; Jana Kowalczyka,
ul. Chocimska 11; Rundscheinowej, Suchackiego, Su-
charowej, Topilowej i Poratynowicza przy ul. Święto-
krzyskiej 6. Szkoła wyrządzona przez tę szajkę w
ostatnich czasach przewyższa pół miliona marek. Zło-
dzieje sprzedawali bieliznę — gdyż przeważnie tylko

ją kradli — „blatnikom” na Krakowskim za bezcen-
Np. bieliznę wartości 80.000 mk. sprzedali za 2000 mk
Policja śledząc odzyskała część skradzionych rzeczy
lecz brak jest jeszcze bardzo wielu przedmiotów.

— Przygnieciona wozem. W ul. Łokietka wóz cięż-
rowy z gazowni miejskiej przygniół do muru 59-letnią
Sarę Teich, która przytem doznała zgniecenia piersi.
Po opatrzeniu przez pogotowie ratunkowe została ona
odwieziona do szpitala.

Zespół prawników kolonelskie kursy
przygotowawcze
Lwów — Senatarska 9 obok „Domu akademickiego”

— Ktoby miał jaką wiadomość o Stefanie Świątko-
skim, podporuczniku W. P., który zaginął bez wieści
na froncie Białoruskim, w czasie ofensywy bolsz-
wickiej, raczy donieść pod adresem: Kazimierz Świąt-
kowski w Kamionce strum. 6498

KOMUNIKAT

Celem wykupna asygnat na chleb na kartki ch-
bowe Nr. 1 wzywa się Pp. Kupców rejonowych dziel-
nicy I., II., III., IVi i V., by zechcieli się zgłosić w
kasie Miejskiego Zakładu aprowizacyjnego we śro-
1 grudnia; Pp. Kupców rejonowych dzielnicy VI., Za-
rządów konsumów i zakładów we czwartek, dnia
2 grudnia.

Sprzedawany będzie w trzech czwartych czę-
ściach chleb żytni w cenie po 16 marek, a chleb biały
w jednej czwartej części po 29 marek za bochenek
6506 **Miejski Zakład aprowizacyjny.**

DODATKOWA APROWIZACJA ROBOTNICZA

Przypomina się, że termin do wnoszenia podań o
dodatkową aprowizację robotniczą w myśl rozporz-
dzenia Ministerstwa aprowizacji z dnia 8 października
1919 r. na miesiąc styczeń 1921, upływa z dniem 2
grudnia 1920. Podania należy udokumentowa-
wnosić należy do protokołu XVII. B. Departamentu, ul.
Piękarska 1. 11, III. p. drzwi Nr. 24. 6505

Z sokoła II. Przedwyborcze Zgromadzenie
odbędzie się we czwartek d. 2 grudnia br. o godz.
7 wiecz. 6510

Doroczne Walne Zgromadzenie odbędzie
się w sobotę dnia 11 grudnia br. o godz. 6 wiecz.
wzgl. 7 wiecz.

Nekrologia.

STANISŁAW CIEŃSKI

b. poseł do Rady Państwa, b. marszałek Rady powiatowej
w Stanisławowie, właśc. dóbr ziemskich
urodzony w Oknie 1-go maja 1849 r., zmarł po dłu-
gich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakra-
mentami dnia 29. listopada 1920 r. we Lwowie.
Pożeb odbędzie się w czwartek dnia 2. grudnia
1920 r. o godzinie 10-tej przed południem z krypy
kościółka OO: Berna dynów na cmentarz Łyczakowski,
o czem zawiadania w ciężkim smutku pogrążona
Rouzina.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się w czwar ek dnia
2. grudnia 1920 r., o godzinie pół do 10-tej przed
południem w kościele OO. Bernardynów.
Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Wilhelmina z Sokalskich I-voto Dobrzańska 6500

II-voto Dudzińska

ur. w Krakowie w roku 1873, zaopatrzona św. Sakra-
mentami zasnęła w Panu dn. 29 listopada 1920 r.
W żalu pogrążeni córka, Synowie i Siostra zmar-
tej, zapraszają krewnych i znanych na obrzęd po-
grzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 2,
grudnia 1920 o godz. 1 przed południem z domu ża-
łoby przy ul. Teatyńskiej 1. i na cmentarz Łyczakowski.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce
drobnym pismem 3 Mk. — Nadesłane
nekrologia za wiersz drobnym pi-
smem lub jego miejsce 9 Mk.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 20 Mk. za wiersz, po kro-
nicie 15 Mk., na 1-szej stronie 30 Mk. — Drobne
1 Mk. za wyraz. — Ogłoszenia w porannym wy-
daniu o 50%, zamięscowe o 100%, zagra-
niczne o 200 procent drozsze.

KUPNO I SPZEDAZB.

Pokój kawalerski w okolicach ul. Ossolińskich, Cytadalej,
Fredy natychmiast poszukiwany. Zgłoszenia w Ad-
ministracji pod K. W. 6478

Sypialnia mahoniowa do sprzedania — oglądać między
2—3. Akademicka 21—II. 6464

Blinę motorową, maszynową, cylindrową, tłuszcz Toyotte
dostarcza Hil. Badian, Lwów, Janowska 24. 6259

Skrzypce stare Stainerowskie koncertowe, o prze-
licznym tonie i dru-
gie cygańskie także koncertowe, po znanym wirtuozie —
okazyjnie sprzeda: Zofii 32 A, parter prawy 3—5. 6514

Kamienice i wille sprzeda. Snopkowska 39 drzwi 4 od
2—5. 6494

Okazja! Willa z komfortem i kamienica najta-
niejsza z wolnem latami zaraz do sprzedania w VI dzielnicy.
Wiadomość od 1—5 Grunwaldzka 1. Preyer. 6499

Fortepian, maszynę do pisania, instrument mierniczy ku-
pię zaraz. Dołkowski Zimorowicza 6. 6504

Sprzedam kamienicę II. p., dwufrontową, słoneczną, z ele-
ktryką, przy głównej ulicy, tramwaju, placu
targowym blisko Śródmieścia lub zamienię za folwark, bez
pośredników Wiadomość — magazyn krawiecki, Sołtwa,
ul. Sienkiewicza 5. 6476

Maszyna pisząca Underwood rosyjska z długim wałcem
do sprzedania. Bliższa wiadomość w fabryce
korków Ormiańska 12. 6517

Futro podróżne damskie, białe angora do sań lub auta,
kożuszek barankowy, żakiet pluszowy do sprzeda-
nia Topolnicka Kopernika 1. 6463

Willa o 12 pokojach, duży ogród, stajnia w VI. dzielnicy
zaraz do sprzedania. Informacje udzieli Stanisław
Kulikowski, Lwów, Teatyńska 7. 6462

Fortepian krzyżowy pierwszorzędnej marki sprzedam.
Chmielowskiego 5, oficyny parter. 6465

Urządzenie gorzelnian, maszyny rolnicze, dom piętrowy
sprzedam, Zimorowicza 6 piętro, lewo. 6466

Zarządy dóbr i fabryk
 dla służby foliarskiej i robotników
BUTY I TRZEWIKI
 mocno wykonane, po cenach bardzo przystępnych
W Hurtowni dla Konsumów
 Lwów, ul. Romanowicza 11. -- Na składzie także wielki
 zapas materiałów odzieżowych. 6307

MASZYNY do obróbki żelaza i drzewa.
MOTORY. Motory „Diesla” **NARZĘDZIA**
 wszelkiego rodzaju. **KASY.**
 dostarcza
import i Eksport
 towarów żelaznych i stalowych narzędzi, artyku-
 łów technicznych i maszyn
A. M. Kierski, Ska z ogr. odp.
 Lwów, ul. Kopernika 4.

MIESZKANIA I SKLEPY.

Pokój kawalerski z osobnym wejściem poszukiwany na
 tymczas. Zgłoszenia w Administr. pod J. B. 6422
4 pokoje z kuchnią w okolicy ul. Potockiego odnaj-
 miemy za dobrem odstępnem. Zgłoszenia pod
 „Dobre odstępnem” do Administracji Słowa Polskiego. 6522
Lokal na warsztat ślusarski odnajmiemy za dobrem od-
 stępnem. Zgłoszenia pod „Dobre odstępnem” do
 Administracji Słowa Polskiego. 6521
Lokal na warsztat stolarski odnajmiemy za dobrem od-
 stępnem. Zgłoszenia pod „Dobre odstępnem” do
 Administracji Słowa Polskiego. 6520

WOLNE POSADY.

Potrzebny służący lub starszy chłopiec do posług. Zgło-
 szenia Zimorowicza 11 - 1o parter, a le. o. 6459

POSADY POSZUKIWANE.

Aspirantka farmac. z rozpoczętą praktyką poszukuje
 miejsca. Zgłoszenia pod „Aspirantka” do A-
 dministr. Słowa Polskiego. 6410
Magister farm. katolik z 5 letnią praktyką wielkomi-
 ejską poszukuje posady od 1 stycznia. Zgłosze-
 nia pod „Poznań” za kw. tem inser. 6516
Aspirantka farmaceut. z 4 letnią praktyką poszukuje po-
 sady. Zgłoszenia pod „Apteka” w Admini-
 strac. i. 6513
Inteligentna młoda wdowa lat 19 zajmie się samoistnym
 gospodarstwem na wyjazd Administracja
 Słowa „Marya” za okazaniem Tysiąc narkowki Nr. 0139015.
 6492

Panienki

obznajomione z rysunkiem
 lub z malarstwem znajdują
 przyjemne a popłatne zajęcie
 w Zakładzie Sztuki stosowanej
EUGENII KORYTKOWEJ
 Lwów, ulica Łyczakowska 3, II. piętro.

ROZNE DONIESIENIA.

Mydło i sodę do prania
 6134 poleca najtaniej
LUDWIK HOSZOWSKI
 Lwów, ul. Akademicka 3.

Biuro węgłowe
 domu handlowo-bromisowego 6493
JANA MIKULAWSKIEGO
 we LWOWIE.
 przeniesione zostało na ul. Kilińskiego 1, I. p.

Przedsiębiorstwo handlowe
Białoborski Knopiński
 Spółka z ogr. odp.
 Lwów, Legionów Nr. 1.

poszukuje zaraz następujących sił biurowych:
 1) naczelnego buchaltera i sił pomocniczych,
 2) księgowego handlowego,
 3) stenografów i stenotypistów,
 4) ekspedyenta,
 5) agentów z kaucją
 Pożądane tylko rutynowane siły męskie i żeńskie, narod. pol-
 skiej. Oferty tylko pisemne z podaniem warunków do 10 grudnia

Edward Szkaradek wawiac damski przyjmuje zamówie-
 nia obecnie Kochanowskiego 2, u-
 dziela również nauki kroju. 6411

Kapitalista trafi wielki los, gdy przystąpi do inte-
 resu. Porozumienie o-
 sobiste między 3-4 popołudniu Lwów, Na Bajki 27 II p.
 drzwi Nr. 8. 6491

Rzadca ze szkołą rolniczą i długoletnią praktyką w por-
 tawych gospodarstwach zachodniej i wscho-
 dniej Małopolski, obeznany z najnowszymi maszynami do
 upraw roli i hodowlą bydła rozplodowego i mlecznego po-
 szukuje posady zaraz lub od 1/1 1921. Łaskawe zgłoszenia
 do Administracji Słowa Polskiego dla R. D. 6503

Syndykat Rolniczy

L W Ó W,
 plac Maryacki I. 10
 przyjmuje zamówienia
 6487 na
Saletę chilijską.

Szczotki do szurowania
 i zamiatania
 - hurtownie i pojedynczo -
 poleca najtaniej 6486
Ludwik Hoszowski
 Lwów, Akademicka 3.

Syndykat rolniczy
 Lwów, pl. Maryacki 10
 przyjmuje zamówienia
 na
wapno azotowe
 16% 6535

WIEDEŃSKIE
FIGURY WOSKOWE
 dla dekoracji i do kien wy-
 stawowy dla konfekcji kra-
 wieckiej, do modnych towa-
 rów bieliznianych i kuśnier-
 skich, do magazynów gorse-
 tów i sukien, dla fryzjerów
 i magazynów z kaneliszami.
FIGURY do próbowania dla
 krawiectwa i dla dekoracji,
 modne i pierwszorzędne.
J. Gottwald Wiedeń VI
 Gumpendorferstrasse 55.
 Telefon 15-88. 6476
Beznik bezpłatnie.
 Zastępcy poszukiwani.

P
R
O
M
I
E
N

Na dochoód.
 500
 Tow. Szkoły
 Ludowej 6510

Lwów, Sakramentek 16.
 FABRYKA

Tutki i bibułki cygaretowe
 najprzedniejszej przed-
 wojennej jakości w
 rulonach lub pu-
 delkach. —

KUBŁY na węgle, łopatk, haczki, balia,
 wanny, waniarki oraz
 6178 naczynia emaliowane — poleca
STANISŁAW GWENARSKI, Lwów, Akademicka 21.
 Towar doborowy! — Ceny umiarkowane!

KUPUJEMY
 każdą ilość drzewa osikowego
 w wałkach 2 x 4 met. 25 — 60 średnicy. —
 Oferty uprasza
Fabryka Zapalok Bci Stabrowskich
 6485 w Poznaniu.

Ważne dla Zarządów Parafii.
 Sławne w całej Europie z dobrej, wytrzymałości i
 pięknego dźwięku, dzwony kościelne i wieżowe
 z brązu; jak też aparaty do samodziwienia bez pomo-
 cy ludzkiej, fabryki „BERNDORF” T. A. dostarcza stale:
„Polskie Tow. Handl. dla importu i eksportu
Światopełk” z ogr. odp.
 Centrala Krakow, ul. Grodzka 15. Tel. 229. 6495

Do sprzedania w Poznańskim:
kompletnie urządzona gorzelnia
 z budynkami i całkowite
 urządzenie gorzelnii w dobrym stanie.
 Oferty: 6509
Urząd Osadniczy, Poznań, Wydział II. b.

Przedsiębiorstwo handlowe
Białoborski Knopiński
 Spółka z ogr. odp.
 Lwów, ul. Legionów 1,
 6502 otwiera
 z dniem 1 stycznia 1921
filie w Gdańsku
 Brandgasse 20 (dom własny)
Biuro miejskie (adres dla listów)
 Langgasse 61.
Import-Export-Aprowizacja
Własne magazyny
Adres tel „Białoborski Gdańsk”.

Bank Dyskontowy we Lwowie

Przedtem Bank zaliczkowy ul. Hetmańska I. 10
 podwyższa kapitał akcyjny Towarzystwa w myśl § 6. statutu do wysokości
10,000,000 K, czyli 7,000,000 Mk.,
 a to na podstawie uchwały Nadzwyczajnego Zgromadzenia akcjonariuszów odbytego
 dnia 23 października 1920 r., z zastrzeżeniem zatwierdzenia tej uchwały przez Radę.
 Rada Zawiadowcza Tow. działając na podstawie upoważnienia udzielonego przez
 to Zgromadzenie ustanowiła dla tej emisji następujące warunki subskrypcji:
 1. Dotychczasowym akcjonariuszom przysługują prawo pierwszeństwa do poboru
 nowych akcji w ten sposób, iż na każdą starą akc. mogą pobrać 3 (trzy) now. akc.
 2. Przy korzystaniu z prawa poboru należy przedłożyć kwit tymczasowy, wzgle-
 dnie potwierdzenie kasowe za zakupione akcje.
 3. Prawo poboru wykonane być może najpóźniej do dnia 15 grudnia 1920 r. pod
 rygorem utraty tego prawa.
 4. Kurs emisyjny nowych akcji wynosi Mp 336 (za nominalną akcję 400 K) dla do-
 tychczasowych akcjonariuszy wykonujących prawo poboru, zaś 380 Mp. (za no-
 minalną akcję 400 K) dla nowych akcjonariuszy. 5. Przy zgłoszeniu należy ućić
 gotówka całą cenę kupna, od której potrąci się 4 proc. od nominalnej kwoty
 400 K, za czas od złożenia gotówki do 31 grudnia b. r., a akcje te będą ucze-
 stniczyć w zyskach Banku począwszy od 1 stycznia 1921 r.
 6. Repartycję nowych akcji subskrybowanych poza prawem poboru, Przeprowadzi
 Rada Dyrekcyjna Banku, według własnego uznania.
 7. Nowe akcje wydane będą po zawiadomieniu o ich przydziale w swoim czasie
 i po skonfekcjonowaniu sztuk, za zwrotem tymczasowego poświadczenia.
 8. Na wypadek nieprzydzielenia akcji, Bank zwróci zapłaconą kwotę wraz z proc. 4%.
 Zgłoszenia subskrypcji przyjmuje biuro Banku Dyskontowego ul. Hetmańska I. 10 i Dom
 Bankowy Schütz i Chajes pl. Maryacki I. 7.
 Prezes Rady Nadzorczej: 6166 Przewodnicz. Rady Dyrekcyjnej:
 Ka. Andrzej Lubomirski. Władysław Terenkoczy.

ELEKTRYCZNE ŚWIATŁO!

DWORÓW, gorzelnii, tartaków, cegielni etc.
 przeprowadza o własnej centrali
 elektrycznej firma
TECHNIKA LWÓW,
 Lenartowicza 12.
**Dostawa natychmiastowa ze składu ma-
 szyn materiałów, elektr. instalac. i żarówek**
 o 110, 150 i 220 volt napięcia.

Mamy zamiar podwyższyć nasz kapitał akcyjny. Już teraz przyjmujemy na odrębne conto (Conto-Corrente F.) wpłaty przeznaczone na akcje i to na następujących warunkach:

1. Wpłaty na rachunek przyjmuje się tylko od dotychczasowych akcjonariuszy I. - IX. emisji, i to od akcjonariuszy I.—VIII. emisji za przedłożeniem akcji samych (płaszczki), które po ostemplowaniu zostaną zwrócone, a od akcjonariuszy IX. emisji, zapisanych w księgach naszych, za przedłożeniem kwitu na dokonaną wpłatę.

2. Kapitały wpłacone na nowe konto są niewypowiedzialne ze strony wkiadcy (deponenta) do 31 grudnia 1921 roku, a oprocentowane zostaną po 5 proc.

Bank Związku Spółek Zarobkowych ma prawo spłacenia wkładu bądź to w całości, bądź to częściowo w akcjach Banku na okaziciela i to po kursie 2000, — mk. polskich za 1000, — markową akcję, przyczem koszta stempli i emisji poniesie Bank.

3. Posiadanie każdej akcji dwustu markowej uprawnia do wpłaty dwóch-czterech, sześciu, ośmiu lub dziesięciu tysięcy marek na Cont. Cor. F.

Wobec tego nabyć może w danym razie właściciel starej akcji dwustu markowej jedną nową akcją tysiąc markową, a właściciel jednej starej akcji tysiąc markowej aż do pięciu nowych akcji tysiąc markowych.

4. Terminu, do którego przyjmuje się wpłaty na nowe konto, nie oznacza się, zwraca się jednakowoż uwagę, że zamknięcie wpisów nastąpi w krótkim stosunkowo czasie, wobec czego winni dotychczasowi akcjonariusze, pragnący skorzystać z nadarzającej się oferty, zgłosić się jak najrychlej.

4. W razie przydzielenia akcji, oprocentowanie wkładu ustaje z dniem, od którego począwszy akcje partycypować będą w dywidendzie.

6. Wpłaty dokonywać można za pośrednictwem Oddziałów naszych w Poznaniu, Bydgoszczy, Gdańsku, Grudziądzu, Krakowie, Lublinie, Piotrkowie, Radomiu, Toruniu i Warszawie.

Poznań, w listopadzie 1920.

Bank Związku Spółek Zarobkowych.

6053

Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

przedtem C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny.

Zaproszenie do subskrypcji.

Walne Zgromadzenie akcjonariuszy akcyjnego Banku hipotecznego uchwaliło dnia 20 kwietnia 1920 podwyższenie kapitału akcyjnego z 30,000.000 K czyli 21,000.000 Mp. na

100,000.000 K czyli 70,000.000 Mp.

Rada nadzorcza na podstawie upoważnienia Walnego Zgromadzenia przystępuje do podwyższenia kapitału akcyjnego 30,000.000 K. czyli 21,000.000 Mp. na razie o dalsze

30,000.000 K czyli 21,000.000 Mp.

przez wydanie 75,000 sztuk nowych akcji po 400 K czyli 280 Mp. imiennej wartości.

Objęcie większej części nowo wydać się mających akcji już naprzód zostało zapewnione a do

6188

subskrypcji

pozostałej reszty zaprasza Rada nadzorcza na warunkach następujących.

1) Dotychczasowym akcjonariuszom przysługuje prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcji w ten sposób, że na 5 starych akcji pobrać mogą 2 nowe akcje.

2) Nowe akcje uczestniczą w zyskach banku już począwszy od 1 stycznia 1920.

3) Kurs nowych akcji wynosi dla dotychczasowych akcjonariuszy na podstawie prawa poboru Mp. 480, dla nowych zaś subskrybentów Mp. 530 za sztukę.

4) Cenę kupna należy w całości złożyć przy zgłoszeniu w gotówce wraz z 5 proc. odsetkami od tej ceny kupna za czas od 1 stycznia 1920 do dnia zapłaty. Na uiszczoną wpłatę wydawać się będzie tymczasowe potwierdzenia.

5) Akcjonariusze chcący wykonać prawo poboru, mają nadto w poniżej oznaczonym terminie przedłożyć swoje dawne akcje, bez arkuszy kuponowych. Przedłożone akcje będą im natychmiast zwrócone po uwidocznieniu wykonania poboru.

6) Termin subskrypcji uływa z dniem 23 grudnia 1920.

Przydział nowych akcji uskutekni dyrekcja banku wedle swego uznania, w najkrótszym czasie po zamknięciu subskrypcji.

Nowe akcje wydane będą, po skontekcjonowaniu sztuk za zwrotem tymczasowego potwierdzenia kasowego na uiszczoną wpłatę.

Na wypadek nieprzydzielenia akcji, zwróbi Bank wypłacone kwoty z 3 proc. odsetkami.

— g ł o s z e n i a p r z y j m u j ą :

Akcyjny Bank hipoteczny we Lwowie i jego oddziały.

Bank dyskontowy Warszawski i jego oddział Lwowski,

Union Bank we Wiedniu.

Bank małopolski w Krakowie i jego oddziały,

Austrjacki Zakład dla handlu i przem. we Wiedniu,

Lwów, w listopadzie 1920,

RADA NADZORCZA.

(Przedruku nie płacimy)